

WIESŁAW PALUCH

MOTÓR

scenariusz pełnometrażowego filmu fabularnego

ROZJAŚNIENIE

PARK. PLENER, PÓŹNE POPOŁUDNIE.

BAZYL (18l.) RECHOL(22 l.), BYSIO(19 l.) i TĘGI (18 l.), siedzą na ławce. RECHOL gra na gitarze, a TĘGI śpiewa bluesa. RECHOL jest najniższy z chłopaków, ma półdlugie proste włosy, nosi zieloną wojskową kurtkę. TĘGI, krótko ostrzyżony, wygląda na inteligentnego chłopaka. BYSIO jest wysoki, najlepiej zbudowany ze wszystkich. Jego długie włosy, zakrywają mu okulary „lenonki”. Ubrany jest w jasnobrązową skórę i dżinsy „rurki”. BAZYL ma bujną, kręconą czuprynę, włożył na siebie kurtkę dżinsową.

Wszyscy są „wstawieni”, piją piwo.

TĘGI (śpiewa)

*Romek z Cześkiem się poczuł,
Czesio rzeźbione buty zgubił,
odpalajta swe motory,
zakładajta a` la skóry.*

*Chowaj się Bronek, chowaj się Józek,
bo ścina z nóg lecący pług.*

PRZED SKLEPEM. POPOŁUDNIE.

*Pod dalszą część bluesa, widzimy następujący obrazek:
ze sklepu wychodzi JEGOMOŚĆ ubrany w kurtkę MARLBORO, spodnie
biodrówki z zamkiem błyskawicznym na wierzchu, z małymi naszytymi
kieszonkami oraz w butach na słoninie; z tylnej kieszeni wystaje mu żółty
grzebień.
JEGOMOŚĆ podchodzi do WSK-i, czesze się przed lusterkiem, zakłada kask
i odjeżdża.*

TĘGI (z offu)

*Już zajechał motor wielki, czarny tłumik i frędzelki,
Motórzysta jest szalony, wystaje mu grzebień misternie rzeźbiony.*

*Chowaj się Bronek, chowaj się Józek,
bo ścina z nóg lecący pług.*

Już odpalił motór wielki, dwa lusterka i naklejki.
Motórzysta jest szalony, zakłada kask na pazia skrojony.

PARK. PLENER, PÓŻNE POPOŁUDNIE.

TEGI śpiewa wczuwając się.

TEGI
Chowaj się Bronek, chowaj się Józek,
bo ścina z nóg ...

TEGIEMU przerywa pisk opon samochodowych. Chłopcy odwracają się, zauważają wypadek na ulicy. Podbiegają.

ULICA. PLENER, PÓŻNE POPOŁUDNIE.

W czołowym zderzeniu, udział wzięła syrenka i znana nam z poprzedniej sceny WSK-a. Wueska leży bokiem do samochodu, w którym zgięty jest zderzak. WSK-a, ma zbitą lampę i lusterko. Szkła leżą na jezdni. Motocyklista (w kasku), trochę oszołomiony, siedzi na jezdni. Stoi kilku gapiów. Chłopaki są po drugiej stronie ulicy, patrzą i popijają piwo.

BYSIO (do Rechola)
Motór umiera. Nasz Pan.

RECHOL podniosłym głosem.

RECHOL
Motór nie umiera, motór jest wieczny.

Do BAZYLA.

Bazyl, jest Bóg czy go nie ma?

BAZYL ignoruje RECHOLA i nie odpowiada.

Nie ma Boga, jest motór...

Do TĘGIEGO i BYSIA.

Nie ma...

TĘGI

Nie ma ...

BYSIO

Nie ma!

ZACIEMNIENIE

Razem z odgłosem odpalania motoru, wskakuje tytuł filmu na czarnym tle:

MOTÓR

Przy kolejnych nagłówkach, ciągle słyszymy, nadaremne próby uruchomienia pojazdu. Gdy czołówka się kończy maszyna odpala; warkot silnika, motocyklista dodaje gazu i odjeżdża.

ROZJAŚNIENIE

SAMOCHÓD DOSTAWCZY. WNETRZE, PLENER, RANO.

ZBLIŻENIE: zamyślony BAZYL.

BAZYL (trzydziestokilkuletni) prowadzi samochód obok siedzi TĘGI.

TĘGI (po trzydziestce) ubrany jest w garnitur, krawat i białą koszulę. Na palcu ma obrączkę.

Jest piękny, słoneczny, letni ranek. Niewielki ruch na drodze. Auto wyjeżdża z lasu, zaczynają się łąki i aleja z drzew.

BAZYL jest w okularach, ścięty na zapalną, nie ogolony, ubrany w podkoszulek i dżinsy. Na rękach ma tatuaże, których fragmenty wystają spod rękawów.

BAZYL to ziewa, to rusza się w rytmie muzyki. BAZYL ma zrobiony w kabinie „ołtarzyk” motórzysty. W różnych miejscach przytwierdzone są: instrukcja obsługi WSK-i, frędzelki, nalepki WSK-i, i napis "Motór". Na desce rozdzielczej leży mnóstwo kaset magnetofonowych, płyty kompaktowe i paczka papierosów.

BAZYL (off)

Wracam właśnie z rodzinnego miasteczka do Warszawy. Mieszkam w Warszawie od kilku lat, od czasu studiów na ASP. To mój kolega Tęgi. Tęgi jedzie ze mną, bo ma w stolicy do załatwienia jakieś interesy. Po drodze mamy zabrać jeszcze Monikę. Moją dawną dziewczynę.

TĘGI widząc zadumanego kolegę mówi.

TĘGI
Bazyl?!

BAZYL nie reaguje.

Bazyl?!

BAZYL patrzy na TĘGIEGO.

Znowu z nią kręcisz?

BAZYL udaje, że nie rozumie o kogo chodzi.

BAZYL (drze się)
Moo...!

TĘGI
Nie wygłupiaj się. Powiedz.

BAZYL
Z kim?

TĘGI
Nie ściemniaj. Powiedz jak ją dorwałeś.

BAZYL
Moo...!

TĘGI
Odbiło ci z tym motorem?

BAZYL
Z nikim nie kręcę.

TEGI (z uśmiechem)

No, no. Stara miłość nie rdzewieje. Skąd mamy ją zabrać?

BAZYL

Mooo! Będzie czekać za wsią.

TEGI

Gdzie?

BAZYL

Jest mężatką. Nie chce żeby ludzie gadali.

TEGI

Po co jedzie do Warszawy?

BAZYL

Motór!

Szosa mknie nowy lśniący junak. BAZYL zauważa go w lusterku.

BAZYL

Patrz. Junak.

Maszyna wyprzedza ich samochód i się oddala.

TEGI

Fajny sprzęt.

BAZYL z TĘGIM patrzą na maszynę.

BAZYL

Teraz to są motóry...

ZBLIŻENIE zamyślnego BAZYLA.

RETROSPEKCJA

ULICA W MIASTECZKU. PLENER, POPOŁUDNIE.

Motorem marki WSK-a, jedzie GIENEK z MONIKĄ - mieszkańcy okolicznej wsi. Na głowach mają kaski, tzw. „skorupy” albo „orzeszki” (popularne na początku lat 80.).

BAZYL (off)

Na motorze kiedyś jeździła Monika, z Gienkiem.

PRZY KIOSKU „RUCHU”. PLENER, POPOŁUDNIE.

Obok zielonego, zakratowanego kiosku, na głównej ulicy, stoi: BAZYL(18l.), BYSIO(19l.), TĘGI(18l.) i RECHOL(22l.).

BAZYL odchodzi z gazetą od kiosku. Podchodzi do chłopaków stojących obok.

BAZYL (off)

Bardzo śmieszne czasy. 1983 rok. Czasy PRL-u. Wokół syf, beznadzieja i nuda. A my staliśmy pod kioskiem.

BAZYL rozkłada kolorowy dodatek, koledzy skupiają się wokół niego.

Bysio, Tęgi, Rechol i ja.

RECHOL zauważa motocyklistę i wskazuje go reszcie.

RECHOL

Motórzysta.

Widzimy jadącego GIENKA z MONIKĄ.

GIENEK ubrany jest w czarną kurtkę „PARMALAT” lub „MARLBORO”. Wokół siedzenia czarnej maszyny wiszą frędzelki, przy kierownicy są dwa lusterka. Cały motocykl oblepiony jest tandetnymi naklejkami.

BAZYL (off)

Gienek miał wychuchaną czarną wueskę.

„Wueska najpiękniejszy pojazd PRL-u. Świetlisty duch polskich szos. Boskie tchnienie świdnickiej techniki.”

RECHOL

Co za okaz.

Wszyscy podchodzą do ulicy.

Padnijmy na kolana.

Motocyklista mija klęczącego: RECHOLA, BYSIA i TĘGIEGO. Jedynie BAZYL nie klęczy, lecz stoi za nimi. Wybuchają śmiechem. GIENEK mijając ich, odwraca głowę, przyglądając się temu, co dzieje się na chodniku.

BAZYL (off)

Jego motor chłopaków doprowadzał do szaleństwa. Oddawali wueskom cześć.

Rechol stworzył nawet swoją religię. Kult motóra.

Ja wtedy jakoś... Nie wiem. Nie angażowałem się w to.

PRZED SKLEPEM. PLENER, POPOŁUDNIE.

Chłopaki stoją przed WSK-ą GIENKA.

TĘGI

Rechol! Proroku nasz! Napój swój lud! Pokornie błagamy, przemień benzynę w wino. A byśmy mogli dusze i ciała nasze, uczynić na powrót mobilnymi.

RECHOL

Motórzyści, proszę o wsparcie w modlitwie.

RECHOL wyciąga ręce nad bak i „się modli”.

Wielki motórze, swoją przenajświętszą benzynę, zamień w wino, abyś pragnienie nasze ugasić mógł.

Po „modlitwie”, BYSIO, odkręca korek baku i wkłada nos do wlewu. Wdycha przez chwilę opary benzyny. Reszta zniecierpliwiona, odciąga go.

RECHOL

No, wystarczy ci.

BYSIO jest wyraźnie zadowolony.

BYSIO

Benzyna.

TEGI

Nie „modliłeś” się szczerze. Przez ciebie ćpunie, przemiana się nie dokonała.

TEGI przygląda się WSC-e. Kamera panoramuje po frędzelkach, lusterkach i naklejkach. Motor jest czysty i zadbany.

TEGI

Cóż za ogród wyobraźni.

RECHOL śmieje się jak szalony. Wsiada na motocykl, warczy, dodaje gazu.

Ze sklepu wychodzi GIENEK, który jest przystojnym młodzieńcem.

Za nim idzie MONIKA- przepiękna młoda dziewczyna.

BAZYL przez cały czas patrzy na pannę.

GIENEK nakłada kask i niepewnie podchodzi do swojego motoru. RECHOL zsiada z maszyny.

RECHOL

Fajny masz motor, chciałbym mieć taki. Daj się przejechać.

GIENEK odpycha RECHOLA.

GIENEK

Spadaj.

BYSIO

O, jaki ostry.

MONIKA powstrzymuje stawiającego się GIENKA.

MONIKA

Daj spokój Gienek, jedźmy.

BAZYL (off)

Monika... Monika... Zupełnie nie wiedziałem jak ją poderwać. Zresztą nie tylko ja. Wszystkim się podobała, a nikt nie miał odwagi z nią zagadać.

GIENEK odpala motor i odjeżdża z panną.

BYSIO

Ogród wyobraźni się zadymił.

KOŚCIÓŁ. WNETRZE, POŁUDNIE.

*BAZYL ubrany w albę, stoi przy ołtarzu, obok księdza.
Kończy się niedzielna msza.*

KSIĄDZ

Bracia i siostry, codziennie nasza wiara, nasze chrześcijaństwo, poddawane jest próbie, i to, jak z niej wybrniemy, zależy głównie od nas. A teraz zaśpiewajmy pieśń: „Boże coś Polskę”.

Wszyscy wierni śpiewają:

Boże, coś Polskę, przez tak liczne wieki,
Otaczał blaskiem potęgi i chwały, coś ją...

Kamera panoramuje po tłumie ludzi, pokazuje śpiewające twarze; zatrzymuje się na GIENKU, który stoi z ANTKIEM (kędzierzawy blondyn) i MONIKĄ.

POKÓJ BAZYLA. WNETRZE, POPOŁUDNIE.

BAZYL stoi przed lustrem, przymierzając sztruksowe spodnie. Wchodzi MATKA, która trzyma w ręce lornetkę.

MATKA
Nowe?

BAZYL
Uhm.

MATKA
Ładne. Skąd masz?

BAZYL
Od kolegi.

Odwraca się do MATKI.

MATKA
Fajne, do szkoły jak znalazł.

BAZYL(zdziwiony)
O lornetka. Pokaż.

BAZYL ogląda lornetkę, patrzy przez nią i kręci pokrętłem.

Twoja?

MATKA
Nie. Pożyczyłam, żeby kometę oglądać.

BAZYL
Aaaa. Już ją widać?

MATKA
No. Tylko żeby jakiego nieszczęścia nie było.

BAZYL
Eee. Mamo. No co ty?

BAZYL wychodzi.

MATKA
Dokąd idziesz?

BAZYL
Do kościoła.

KOŚCIÓŁ. WNETRZE, WIECZÓR.

BAZYL klęczy przy konfesjonale. Spowiada się.

BAZYL
Ostatni raz byłem u spowiedzi miesiąc temu. Kłamałem, używałem wulgarnych słów, nie słuchałem się rodziców, piłem alkohol, miałem nieczyste myśli... i nieczyste czyny. Więcej grzechów nie pamiętam, za które serdecznie żałuję. A Ciebie Ojcie proszę o pokutę i rozgrzeszenie.

KSIĄDZ
Grzeszyłeś z dziewczyną?

BAZYL
Nie, sam.

KSIĄDZ
Niedobrze mój synu. Zostaw te siły w spokoju. One są po to, by dawać nowe życie. Nie trwój ich. Niech te sprawy rozwiązują się same, naturalnie. Przez tydzień odmawiaj „Litanię do serca Jezusa”.

KSIĄDZ robi znak krzyża i puka w konfesjonał. BAZYL odchodzi.

POKÓJ TĘGIEGO. WNETRZE, DZIEŃ.

TĘGI z BAZYLEM siedzą i słuchają muzyki.

BAZYL
Zastanawiam się jak ją poznać?

TĘGI
Kogo?

BAZYL
Monikę.

TĘGI
Jaką Monikę?... Motórzystkę?

BAZYL przytakuje.

TĘGI
Następny. Hm... Od kiedy masz ją na oku?

BAZYL
Od dawna.

TĘGI
Czekaj... Zaraz, zaraz... Może przez Dżonego.

PRZED SZKOŁĄ. PLENER, DZIEŃ.

BAZYL z DŻONYM stoją przed bramą wejściową do szkoły i obserwują wychodzących. Grupki chłopców i dziewcząt wybiegają ze szkoły. DŻONY prowadzi intensywną obserwację.

BAZYL (*przejęty*)
Dżony, ale co powiemy?

DŻONY
Nie martw się.

BAZYL stoi z boku, jakby trochę obojętny. DŻONY zauważa MONIKĘ.

DŻONY
Idzie.

BAZYL nie wie co ze sobą zrobić. Czuje się w tej sytuacji jak idiota. Ogarnęło go zwątpienie. Myśli by dać sobie spokój. Kiedy MONIKA jest za bramą, DŻONY podchodzi do niej i zagaduje.

Monika! Cześć. Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.

MONIKA (*zdziwiona*)
Ja nie mam dzisiaj urodzin.

DŻONY
Wydawało mi się, że... To nic. Poznaj mojego kolegę Bazyla.

MONIKA
Jak?

BAZYL
Bazyl.

DŻONY
Chodź z nami. Przejdziemy się. Pogadamy.

MONIKA (*nieufna*)
Nie.

DŻONY (*nalega*)
Chodź.

MONIKA
Nie mam czasu.

BAZYL
Nie daj się prosić.

MONIKA
Nie mogę. Jestem umówiona z koleżanką.

MONIKA odchodzi.

BAZYL
To innym razem.

MONIKA
Może. Cześć.

Chłopaki ruszają przed siebie.

BAZYL
Załatw mi jej plan lekcji.

KONIEC RETROSPEKCJI

SAMOCHÓD DOSTAWCZY. WNETRZE, PLENER. DZIEŃ.

BAZYL jedzie zamyślony.

BAZYL (off)
Jezu, tyle lat... Za chwilę znowu się spotkamy. Czuję że to będzie bardzo dziwna podróż.... Wiek XX wcale się jeszcze nie skończył.

TEGI patrzy na zegarek.

TEGI
No najpóźniej o piątej muszę być w Warszawie.

BAZYL
Zdążymy.

TEGI wyciąga wino z nesesera i pokazuje BAZYLOWI.

TEGI
Coś takiego produkujemy.

BAZYL
Dobre?

TEGI
Dobre, ale ja nie piję.

ZBLIŻENIE BAZYLA

RETROSPEKCJA

ULICA. PLENER, POPOŁUDNIE.

BAZYL, TEGI, RECHOL i BYSIO, idą chodnikiem. RECHOL zauważa przejeżdżający motor.

RECHOL (ryczy)
MOTÓR!

*Ogarnia ich głupawka: rechot, krzyki „Wrmm, Wrmm, Moo.. Moo...”.
Naśladują jazdę motorem: jeżdżą w kółko, potrącają się, ścigają – ogromnie hałasują.*

BAZYL (off)
Pamiętam jak szlifowaliśmy chodniki. Łaziliśmy bez celu tam i z powrotem. Bo co można było robić w 83 roku? Nic. Po prostu nic. Nawet nie można się było powyglądać.

ULICA. PLENER, POPOŁUDNIE.

Podchodzi do nich dwóch milicjantów.

MILICJANT I

Było krzyczeć!? Dawać dowody.

TEGI, BYSIO i BAZYL, wyciągają z kieszeń dowody osobiste i dają MILICJANTOWI II. RECHOL MILICJANTOWI I, wręcza, w czarnej plastikowej okładce, instrukcje obsługi motoru WSK-a.

MILICJANT I patrzy, zdziwiony, na instrukcję, otwiera ją i zdenerwowany wrzeszczy.

MILICJANT I

Co ty mi tu dajesz, gnoju?! Masz dowód?!

RECHOL

Nie.

MILICJANT I

Gdzie się uczysz?

RECHOL

Nigdzie.

MILICJANT I, wkurzony, wyciąga pałę, którą dwa razy uderza RECHOLA. RECHOL zasłania się rękami.

MILICJANT I

Jak ja, kurwa, pytam to się odpowiada!

RECHOL stoi zgięty z bólu.

MILICJANT I

Chcesz jeszcze? Może pojedziemy na komisariat...? Nazwisko?

RECHOL

Michalski.

MILICJANT I

Gdzie się uczysz?

RECHOL

Nigdzie, skończyłem studium.

MILICJANT I
Pracujesz?

RECHOL
Nie.

MILICJANT II spokojnie spisuje pozostałych.

MILICJANT I
Ty chyba się nudzisz? Łazisz tylko po ulicach. Możemy ci pomóc znaleźć zajęcie.

BYSIO z nienawiścią wpatruje się w gliniarza.
MILICJANT I do BYSIA.

Co się tak gapisz !? Jak cię jebnę to z wytrzeszczem zostaniesz ! Lepiej siedź w domu, niech cię nie widzę, bo, kurwa, urządzę cię na całe życie.

BYSIO spuszcza głowę.

Kurewskie nieroby, pasożyty.

MILICJANT II oddaje dowody.

MILICJANT II
Teraz rozejść się do domów.

MILICJANT I
Jeszcze raz was dzisiaj spotkamy, to nie będziemy już mili.

PRZED SZKOŁĄ. PLENER, DZIEŃ.

BAZYL kręci się w pobliżu szkoły MONIKI. Idzie wolno chodnikiem.

BAZYL (off)
Ale co tam. Mimo stanu wojennego. Całej tej szarzyzny, to był dla mnie najpiękniejszy czas!

Z naprzeciwka zmierza MONIKA. BAZYL przyśpiesza, udaje, że zauważa ją w ostatniej chwili. Zatrzymuje się.

BAZYL (*niby zaskoczony*)

Ooo. Cześć.

MONIKA

Cześć.

BAZYL

Dokąd idziesz?

MONIKA

Na dworzec.

BAZYL

Odprowadzę cię.

Motorem podjeżdża GIENEK.

BAZYL (off)

Gienek podwoził Monikę do szkoły. Pochodzili z tej samej wsi. Byli sąsiadami.

GIENEK

Monika, jedziesz ze mną?

MONIKA

Nie, przejdę się.

GIENEK odjeżdża. BAZYL z MONIKĄ ruszają powoli.

ULICA. PLENER, DZIEŃ.

Idą spacerkiem.

BAZYL

Co robisz?

MONIKA

Chodzę do technikum. A ty?

BAZYL

Ja też... Ale niedługo przenoszę się do Warszawy.

MONIKA coraz bardziej nim zainteresowana.

MONIKA
Tak? Kiedy?

BAZYL
Za kilka miesięcy.

Akcje BAZYLA poszły w górę.

MONIKA
Masz rację. Tutaj nie ma przyszłości. Wiesz, ja też chciałabym kiedyś wyjechać.

BAZYL
Jak chcesz, zabiorę cię ze sobą.

MONIKA (*z niedowierzaniem*)
O taak ...

BAZYL
Naprawdę... To co? Może wybierzemy się gdzieś razem?

MONIKA
No nie wiem, nie wiem...

PRZED KIOSKIEM. PLENER, DZIEŃ.

Obok kiosku stoją: RECHOL, BYSIO i TĘGI.

RECHOL
Patrzcie Bazyl.

Patrzą z niedowierzaniem na idącego BAZYLA z MONIKĄ.

MONIKA (*do Bazyla*)
Ooo... Twoi koledzy.

BAZYL
No.

Podchodzą.

Cześć. Poznajcie się. To jest Monika.

Do MONIKI.

A to Rechol, Bysio i Tęgi.

RECHOL

Podobno lubisz motory? Będziecie razem śmigać wueską?

BYSIO się uśmiecha. TĘGI jest wpatrzony w ukrywającą niezadowolenie MONIKĘ.

MONIKA (do BAZYLA)

Idziemy?

BAZYL

No. Cześć.

MONIKA

Cześć.

BAZYL z MONIKĄ odchodzą.

TĘGI (do Rechola i Bysia)

Ja wiem. Taka sobie.

DWORZEC AUTOBUSOWY. PLENER, DZIEŃ.

BAZYL schlebia MONICE.

BAZYL

Słyszałem, że twardy orzech z ciebie.

MONIKA

Tak?

MONIKA jest rozbawiona. Widać, że podobało się jej stwierdzenie.

BAZYL

Ale myślę, że pójdziesz ze mną na dyskotekę, albo do kina. Co?

Podjeżdża autobus.

MONIKA

Jadę. Cześć.

MONIKA, uśmiechnięta, wbiega do pojazdu. Macha ręką na pożegnanie.

BAZYL odchodzi i czuje się jakby „ulatywało z niego powietrze”. Jest zdumiony swoją odwagą.

KONIEC RETROSPEKCJI

SAMOCHÓD DOSTAWCZY. WNĘTRZE, PLENER. DZIEŃ.

Jazda busem.

TEGI

Właściwie mógłbyś pracować dla nas. Mieszkasz w Warszawie. Masz samochód. Przydałbyś się.

BAZYL

Dzięki, na razie mam co robić.

Przejeżdżają właśnie przez wieś.

ZA WSIĄ. POBOCZE. PLENER, DZIEŃ.

Chłopaki zatrzymują się obok MONIKI (ta sama co w retrospekcjach), stojącej na poboczu. Jest to piękna kobieta. Wrzuca torbę i wsiada do auta. Odjeżdżają.

BAZYL (off)

Jest Monika. Czeka.

Wyszła za mąż za Gienka. Gienek wyjechał do Stanów. A ona czeka na mnie.

Nie wiem czy coś z tego wyjdzie. Chyba mi przeszło...

SAMOCHÓD. WNETRZE, PLENER. DZIEŃ.

Jadą wąskimi drózkami, wśród lasów. BAZYL prowadzi milcząc. TĘGI jest odwrócony do siedzącej z tyłu MONIKI. Bezczelnie patrzy na nią, „obcinając” ją od stóp do głowy. Podoba mu się kobitka.

TEGI

Monika... Ależ ty jesteś...

MONIKA

Co?

TEGI

No wiesz...

MONIKA

Tęgi, jak zwykle jaja sobie robisz.

Przed nimi wlecze się samochód osobowy. BAZYL naciska klakson. TĘGI się odwraca.

TEGI(do Bazyla)

Bierz go.

BAZYL wyprzedza samochód prowadzony przez kobietę. Kiedy pojazdy się zrównują, TĘGI nagle wyciąga giwerę i wypala kilka razy w jej kierunku: bang, bang, bang... Przeżrana kobieta pruje do przodu.

Cha, cha, cha...

KOBIETA znika za zakrętem.

BAZYL z MONIKĄ są zaskoczeni.

MONIKA doskakuje do TĘGIEGO.

MONIKA (oburzona)

Zwariowałeś?!

Obejmuje go.

MONIKA

Tęgi, uspokój się...

BAZYL

Na ostre?

TEGI

Nie, gazowy.

BAZYL

Kurde, wygląda jak prawdziwy.

TEGI

Można przerobić.

TEGI dumny ze swego numeru, chowa broń do kabury. Przytula się do MONIKI.

MONIKA

O nie, nie...

MONIKA siada na fotel. TĘGI odprowadza ją wzrokiem.

ZAJAZD. PLENER, PRZED POŁUDNIEM.

Jest to przyjemne miejsce, otoczone ze wszystkich stron lasem. Na parkingu nikogo nie ma. Cisza. Śpiewają ptaki. Słyszać, od czasu do czasu, odgłosy przejeżdżających samochodów. Przy drewnianym stoliku siedzą: BAZYL, TĘGI oraz MONIKA. Na stole leży reklamówka i paczka skrętów. Wszyscy spokojnie palą sobie trawkę.

BAZYL (off)

Nie śpieszy nam się jakoś... Zrobiła się całkiem miła podróż.

TEGI patrzy na tatuaż, który pokazuje mu BAZYL.

BAZYL

Ten jest nowy.

Kłęby dymu wydostają się z płuc TĘGIEGO, który ponownie szybko się zaciąga i daje skręta BAZYLOWI.

TĘGI
Głupota.

BAZYL
Gadasz.

BAZYL się zaciąga.

TĘGI
Masz zaburzoną osobowość.

*BAZYL ściąga okulary przeciwsłoneczne i częstuje skrętem MONIKĘ.
MONIKA zaciąga się i trzyma dym w płucach. Wydech. Potem daje peta
TĘGIEMU.*

TĘGI
Monika, tatuaż na dupci jest bardzo seksowny. Zrób sobie.

MONIKA
Skąd wiesz, że nie mam.

TĘGI
No to pokaż.

MONIKA
Musisz się postarać.

Zbliżenie uśmiechniętego i zamyślnego TĘGIEGO.

BAZYL
Tęgi, wyciąg swoją pukawkę.

MONIKA nie załapała.

MONIKA
Nie, nie... Może później.

TĘGI wyciąga gnata i pokazuje jego możliwości, potem mierzy w BAZYLĄ.

BAZYL
Zabierz to.

MONIKA głaszcze lufę, patrząc TĘGIEMU prosto w oczy.

MONIKA

Ale cacko.

RETROSPEKCJA

PARK. PLENER, NOC.

Widok komety na niebie, obserwowanej przez lornetkę. Kometa ma jasno świecące jądro i długi warkocz. Bez lornetki jest to wyraźna mleczna smuga na niebie.

BAZYL z MONIKĄ siedzą na ławce. MONIKA patrzy przez lornetkę.

MONIKA

Ale super widać. Jaki ma ogon. Jaki długi. Niezła.

BAZYL

No.

BAZYL

Wyobraź sobie, wcześniej patrzyli na nią Egipcjanie, w czasach budowy piramid.

MONIKA

Taak?

BAZYL

Chyba jakieś cztery tysiące lat temu.

MONIKA

Ojej. Niesamowite.

BAZYL delikatnie przytula się do MONIKI.

BAZYL

To najbardziej świecące, to jądro komety.

MONIKA daje lornetkę BAZYLOWI.

MONIKA
Masz teraz ty.

BAZYL
Zobaczę drugą stronę.

Odwraca lornetkę.

O, ale czad.

Daleka kometa na niebie.

BAZYL
Teraz przyleci za parę tysięcy lat.

MONIKA
Ciekawe jak wtedy będzie wyglądała ziemia?

BAZYL
Trudno sobie wyobrazić. Nie?

MONIKA
Jakie to dziwne.

Prawie bajkowy daleki widok miasteczka, z kometą na niebie.

LAS. PLENER, DZIEŃ.

BAZYL z MONIKĄ spacerują po lesie. BAZYL rzuca kij i biegną do niego. BAZYL pierwszy dobiega do kija, ale nie podnosi go, lecz odwraca się do MONIKI, która rozpędzona wpada mu w ramiona. Całują się.

DOM KULTURY. WNĘTRZE, WIECZÓR.

Trwa dyskoteka. BAZYL z MONIKĄ tańczą. Co jakiś czas obejmują się i całują namiętnie.

DWORZEC AUTOBUSOWY. PLENER, WIECZÓR.

Całują się na pożegnanie, po czym Monika wbiega do autobusu.

PRZY KIOSKU. PLENER, PRZED POŁUDNIEM.

BAZYL podchodzi do TĘGIEGO stojącego obok kiosku.

BAZYL

Cześć.

TĘGI

Cześć.

BAZYL

Byłeś na lekcjach?

TĘGI

Nie. Nie ma cię w szkole, nie masz pały. Proste.

TĘGI wyciąga papierosy.

TĘGI

Chcesz?

BAZYL

Nie...

Chwila wahania.

Albo daj, jednego zapalę.

TĘGI częstuje BAZYLA, potem daje mu ognia.

TĘGI

Idziesz do budy?

BAZYL

Co ty, nie chce mi się.

TEGI
Fajna laska ta Monika?

BAZYL
Kurczę, świetna panna. Lepszej nie widziałem.

TEGI
Weź się za nią ostro.

BAZYL
Strzeliłem bajer, że wyjeżdżam do Warszawy.

TEGI
Tak? No i co?

BAZYL
Łyknęła.

Kiedy BAZYL się zaciąga, TEGI zauważa idącego KARASIA z BYSIEM.

TEGI
O, patrz!

BYSIO niesie worek z pustymi butelkami. KARAS ma okulary przeciwsłoneczne. BYSIO potrząsa workiem.

BYSIO
Trzeba się napić. Kto stawia?

TEGI przygląda się KARASIOWI.

TEGI
Karaś? Skąd masz takie bryle? Na odpuście kupiłeś?

TEGI chce mu je ściągnąć, lecz KARAS robi unik.

KARAS
Zostaw!

TEGI
Pokaż.

KARAŚ niechętnie, ale w końcu podaje okulary TĘGIEMU. KARAŚ ma lima pod oczami.

TĘGI z BAZYLEM szczerzą paszczęki w uśmiechach.

Z bratem się biłeś?

KARAŚ

Nie. Byłem wczoraj na zabawie, sklepałem maski dwóm kmiotom. Zleciało się pół wsi... no i dorobiłem się pizdy pod okiem. Zniszczę gościa... Niech tylko go dorwę.

BAZYL

Bysio, worek, idę po piwo.

BAZYL zarzuca worek na plecy.

BYSIO

Pójdę z tobą.

BAZYL

To po co mi ten fajans?

TĘGI

Poczekamy na was w parku.

SKLEP. WNETRZE, WCZESNE POPOŁUDNIE.

BAZYL z BYSIEM wchodzi do sklepu, w którym prawie wszystkie półki są puste, stoi tylko ocet i denaturat. Sprzedawczyni, około czterdziestki, ubrana jest w fartuch ze stylonu. Obok niej stoją skrzynki z tanim winem. Dwóch lumpów przelicza bilon. W końcu kupują.

BAZYL

Jest piwo?

SPRZEDAWCZYNI

Nie ma, może będzie później.

BAZYL

Dziesięć win, poproszę.

BYSIO

Nie win, tylko bełtów.

SPRZEDAWCZYNI stawia na ladzie dziesięć jaboli.

POKÓJ RECHOLA, WIDOK Z OKNA NA PODWÓRZE. WNĘTRZE, PLENER, POŁUDNIE.

RECHOL leży na łóżku, z kolumn leci głośna muzyka.

BAZYL (off)

Rechol był motórowym guru. Nie wiem czy traktował to poważnie. Na pewno dobrze się bawił. Jego ojciec miał fiata. Przejazdźka taką bryką to było coś. Tylko trzeba było auto pożyczyć...

RECHOL wstaje i podchodzi do półki z płytami, zauważa coś za oknem. Patrzy. Na podwórku stoi duży fiat.

Maska samochodu jest podniesiona. Silnikowi przygląda się OJCIEC RECHOLA. Zamyka maskę, bierze szmatkę i czyści pojazd. RECHOL otwiera okno i krzyczy.

RECHOL

Eee Ojciec! Nie picuj tak, bo lakier zetrzesz.

OJCIEC

Lepiej pomóż. Chociaż tyle byłoby z ciebie pożytku.

PODWÓRZE U RECHOLA. PLENER, POŁUDNIE.

OJCIEC RECHOLA wyciera szmatką dużego fiata. RECHOL podchodzi do samochodu, przygląda się, jak ojciec glancuje auto. Zagaduje.

RECHOL

Ojciec, pożycz samochód.

OJCIEC

Po co ci?

RECHOL

Jak to po co? Pojeździć.

OJCIEC

Nie mam benzyny.

RECHOL

Paliwo to mój problem.

OJCIEC

Samochód nie jest do tłuczenia.

RECHOL

Tato, no daj. Następnym razem wymyję go. Odkurzę, posprzątam bagażnik. Jak chcesz, umyję silnik, no.

PARK. PLENER, POPOŁUDNIE.

Na ławce siedzą: BAZYL, TĘGI i BYSIO. Wokół leży kilka opróżnionych butelek po winie. KARAS odgrywa etiudę „Trębacza z Wieży Mariackiej”: wyciera dłonie o spodnie, przygląda włosy, przesadnie ostrożnie zdejmuje okulary, bierze butelkę i odgrywa „Hejnał”. Po czym obala pół butelki wina.

BAZYL(off)

Był jeszcze Karaś. Ostry gość. Kto mu podpadł - obrywał. A można było dostać za wszystko: za spojrzenie, za słowo, za wszystko. Dzisiaj jest ochroniarzem, wtedy był adoratorem Moniki.

TĘGI, z politowaniem, patrzy się na KARASIA, na jego podbite oczy.

TĘGI

Człowieku, jak ty wyglądasz?

KARAS

O co ci chodzi?

TĘGI

O nic.

Szydercze spojrzenia pozostałych.

KARAŚ

Mówię wam chłopaki, szczerze, jak raz w tygodni komuś nie najebię, to źle się czuję... Czegoś mi brakuje... No co ja zrobię?

BAZYL

Sperma ci na dekiel wali. Co ci to daje?

KARAŚ zdenerwowany.

KARAŚ

Nic, naprawdę nic do nich nie mam... Po prostu nie lubię buraków.

TEGI bierze butelkę od BYSIA.

TEGI

A ty niby kim jesteś? Zdrowia!

TEGI pije.

KARAŚ

Zaraz się zapienię. Bysiu, mam ukarać chłoptysia?

BYSIO się śmieje. TEGI daje butelkę BAZYLOWI.

Gościu, palce ci połamię. Nie będziesz mógł trzymać butelki. Będziesz kwiczał.

BAZYL

Przestańcie!

BAZYL przekazuje butelkę KARASIOWI.

Masz pij i nie gadaj.

KARAŚ

Jak ja was lubię, chłopaki.

Obejmuje TĘGIEGO.

Tęgi, kocham cię.

Fiatem podjeżdża RECHOL, zatrzymuje się obok, trąbi, wysiada z samochodu. Chłopaki wstają z ławki.

BYSIO (*warcząc*)

Moo...

RECHOL idąc wydziera się.

RECHOL

Motór!!

KARAŚ wręcza butelkę RECHOŁOWI.

KARAŚ

Napij się.

RECHOL pije, potem patrzy na spodnie BAZYLA.

RECHOL

Od księdza dostałeś? I jak nie chodzić do kościoła.

Chłopaki się śmieją.

Bóg zatroszczy się nawet o spodnie...

TEGI (*uroczyście*)

My czcimy motóra... by wszystkie dystrybutory w PRL -u, tankowały do baków... wino.

BAZYL stoi trochę zawstydzony.

**SAMOCHÓD, POBLISKIE ULICE. WNĘTRZE, PLENER,
POPOŁUDNIE.**

*Auto jedzie główną ulicą. Prowadzi RECHOL, obok siedzi BYSIO.
Z tyłu są: KARAŚ, BAZYL i TEGI.*

BYSIO

Zapodaj jakiś mjuzik.

RECHOL bierze kasetę i wrzuca do odtwarzacza.

BAZYL

Tylko nie puszczaj polskiego chłamu.

KARAŚ

Co chcesz, TSA, to git kapela.

BAZYL

Może... Posłuchajmy Hendrixa.

RECHOL

Heńka nie mam.

RECHOL puszcza zespół heavy metalowy, Iron Maiden albo Judas Priest.

KARAŚ pije wino i nie zamierza skończyć. BYSIO wrywa mu butelkę.

BYSIO

Szkło z kwasem to nie cycki mamy, dawaj.

Butelka trafia do TĘGIEGO, który łyka potężnymi haustami. RECHOL zdenerwowany.

RECHOL

Pojebało was? Dajcie się napić.

TĘGI wręcza butelkę RECHOLOWI, który po kilku szybkich łykach mówi z ulgą.

RECHOL

Zmartwychwstanie. Chyba uwierzę w Boga.

Butelka krąży między chłopakami.

SAMOCHÓD, ULICA. WNETRZE, PLENER, POPOŁUDNIE.

Jadą wolno. Chodnikiem idą trzy nastoletnie dziewczyny.

BYSIO trzyma butelkę wina w ręku.

TĘGI

Trzy ciała domagają się wyrwania. Podjedź bliżej.

Jadą obok dziewczyn. BYSIO wychyla się przez okno.

BYSIO

Eee...!! Bździągwa! Chcesz pociągnąć winka!?

TEGI

Przestań, no.

RECHOL

Mortiry!

Panienki idą nie zwracając na nich uwagi. Skręcają między bloki.

TEGI wkurzony.

TEGI

Takie towary spłoszyliście.

RECHOL patrzy na wskaźnik poziomu paliwa.

RECHOL

Kończy się wacha. Nie mamy kartek...

BYSIO

O benzynę poprosimy dystrybutor. Jedźmy do benzyniarni.

CPN. PLENER, WNĘTRZE, POPOŁUDNIE.

Fiat wjeżdża na stację, przy dystrybutorze stoi PRACOWNIK, ubrany w niebieski kombinezon. Auto zatrzymuje się. RECHOL, TEGI i BYSIO wysiadają, podchodzą do pracownika.

RECHOL

Panie benzyniarzu, sprzeda pan paliwo bez kartek?

PRACOWNIK

Nie da rady.

RECHOL

Parę litrów, aby do domu dojechać.

PRACOWNIK

Nie mogę.

RECHOL

A jak pana ładnie poprosimy?

PRACOWNIK

Chyba kpisz.

RECHOL

Wcale nie.

RECHOL składa ręce i „się modli”:

O, święty benzyniarzu,
który nam zapodajesz,
przenajświętszą benzynę.

TEGI, BYSIO i KARASZ odpowiadają:

Zmiłuj się nad nami.

PRACOWNIK

Zjeżdżać stąd.

Wsiadają do samochodu, w którym wszystkie okna są otwarte. Robią kółko wokół CPN – u i śpiewają w rytmie bluesa:

Siedzi facet w benzyniarni,
ma niebieskie dzwondzyniary,
dziurawe koło fujary.

PRACOWNIK (*wkurzony*)

Jeszcze raz przyjedziecie, wezwę milicję.

Wyjeżdżając ze stacji, kończą piosenkę:

Trzymaj syrenkę, trzymaj fiata,
bo benzyniarz z petem lata.

ULICA. WNETRZE, PLENER, POPOŁUDNIE.

Jadą, fiat gaśnie. RECHOL wkurzony.

RECHOL

Bak się wypróżnił. Wsiadamy.

POKÓJ TĘGIEGO. WNETRZE, POPOŁUDNIE.

TĘGI siedzi przy stole i pisze na kartce papieru. Uśmiecha się do siebie, jakby wymyślił coś zabawnego.

BAZYL (off)

To Tęgi wymyślał piosenki i wierszyki o motórze. Sprawiał wielką frajdę Recholowi.

Wchodzi OJCIEC i oznajmia stanowczo.

OJCIEC

Chodź! Pomożesz rozładować towar.

TĘGI

Przecież dzisiaj niedziela.

OJCIEC

Co z tego?

TĘGI

Nie możesz poczekać do jutra?

OJCIEC

Jutro, to będzie futro.

TĘGI, zdenerwowany, rzuca długopis na stół i wstaje.

TĘGI

Albo żakiet!

OJCIEC

Pokaż, co napisałeś?

TĘGI chowa kartkę do kieszeni.

TEGI
Nic.

OJCIEC kręci głową.

OJCIEC
Twórca...

ZAKŁAD SZEWSKI. WNETRZE, RANO.

W małym pomieszczeniu, SZEWC, wbija gwoździe w podeszwę. Wchodzi BYSIO.

BAZYL (off)

Bysio był największym luzakiem. Dzisiaj pracuje w Monarze. Wtedy bardzo cenił pracę swojego wujka...

BYSIO
Cześć wujek.

SZEWC
Cześć. Co słychać?

BYSIO siada, nogę z oddartą podeszwą buta, opiera o drugą nogę.

BYSIO
Kurde, zobacz wujek, rozwalił mi się but.

SZEWC wstaje, odchyła podeszwę i ogląda but.

SZEWC
Zaraz zrobię.

BYSIO
Nie! Nie mogę czekać. Daj mi jakiś klej, to sobie sam naprawię w domu.

SZEWC bierze słoiczek i nalewa klej.

SZEWC
A dobrze skleisz?

BYSIO patrzy się zadowolony.

BYSIO

A nie... To butapren?

SZEWEC (*potakuje*)

Tak.

SZEWEC daje słoiczek BYSIOWI.

Ojciec w pracy?

BYSIO zakręca słoik i wkłada do kieszeni.

BYSIO

A gdzie ma być?

PARK. PLENER, PÓŹNE POPOŁUDNIE.

KARAŚ, BYSIO, RECHOL, TĘGI i BAZYL, siedzą na ławce. Wszyscy są pijani.

BYSIO z ryjem w worku głęboko oddycha. Pozostali patrzą na niego, jak zahipnotyzowani.

BAZYL (off)

Żyliśmy na prowincji, ale rozrywki mieliśmy godziwe.

TĘGI (z obrzydzeniem)

Jak można wachać taki smród?

RECHOL podaje butelkę TĘGIEMU.

BYSIO patrzy na nich tępym wzrokiem, ślina cieknie mu z ust.

RECHOL

Se dogodził.

Po wypiciu swojej działki, TĘGI podaje butelkę BAZYLOWI.

BAZYL

Nie chcę.

RECHOL bierze wino od TĘGIEGO, który zabiera worek BYSIOWI.

TEGI

Ciekawe jak to jest?

TEGI ostrożnie niucha, ale zapach jest tak obrzydliwy, że od razu pozbywa się torebki, kładąc ją na kolanach BAZYLA.

BAZYL wkłada nos do worka, wdycha, kaszle. BYSIO przebudza się.

RECHOL

I co widziałeś?

BYSIO

Motóra.

RECHOL

Motóra? Nawijał coś?

BYSIO (*niczym obłąkany*)

Mamy misję: nawracać niewiernych! Czcić i modlić się do niego. Potem dodał gazu i odjechał, znikając w chmurze kurzu tryskającego spod koła.

RECHOL pokłada się ze śmiechu.

RECHOL

O dystrybutorach nic nie mówił?

BYSIO

Dystrybutory też mamy czcić.

BAZYL idzie pod drzewo i rzyga.

Pod blok, obok parku, podjeżdża facet na WSC- e, wchodzi do klatki schodowej.

RECHOL widząc motor.

RECHOL

Alleluja, hosanna na wysokości osi! Dzięki ci wielki motórze, że dajesz nam taką okazję, abyśmy mogli odprawić modły.

Tworzą krąg.

POD BLOKIEM. PLENER, PÓŹNE POPOŁUDNIE.

WSK-a jest brudna, zaniedbana, nie ma lusterek ani naklejek.

RECHOL w jednej dłoni trzyma wino, drugą głaszcze bak.

RECHOL

Śliczny motórek, tylko taki marny, bez miłości zajechany.

TĘGI wyciąga z kieszeni kartkę.

TĘGI

Słuchajcie! Jam motórowy poeta. Cisza!

Czyta.

Raz motór był chory,
i leżał w łóžeczku,
i przyszedł pan doktor:
„Co jest, motóreczku?”
„Ach, wspornik mnie boli,
i swędzi mnie rura,
i gaźnik mam chory
i dzwonią zawory”.

Pozostałych łapie głupawka.

KARAŚ

Tęgi, WSK- a nie ma zaworów.

TĘGI

Rytm, ryk, dopełniają rym. Z ust kolorowa wydzielina. Reszta to kicz,
popelina.

KARAŚ stoi zdezorientowany, zupełnie nie rozumie o co chodzi TĘGIEMU.

RECHOL głaszcze i całuje bak.

RECHOL

Motórek jest chory?

RECHOL otwiera bak, nalewa do niego wina.

RECHOL

Napij się motóreczku.

BAZYL dalej stoi przy drzewie, co jakiś czas wymiotuje, pluje, charczy. Opiera się o konar i osuwa na ziemię.

KONIEC RETROSPEKCJI

ZAJAZD. PLENER, DZIEŃ.

MONIKA częstuje BAZYLA trawką.

BAZYL
Nie chcę.

BAZYL wyciąga z reklamówki torebkę foliową, w której jest biały proszek. Wysypuje go na reklamówkę.

Nie niuchnę, nie pojadę. Cudów nie ma... Trzeba stanąć na nogi.

TEGI pali z MONIKĄ. BAZYL do TĘGIEGO.

BAZYL
Daj kartę kredytową.

TEGI wyciąga kilka kart i pokazuje BAZYLOWI.

TEGI (*dumnie*)
Którą?

BAZYL
O, ta może być.

BAZYL rozdrabnia kartą działkę kokainy.

ULICA NA WSI. PLENER, POPOŁUDNIE.

ROMAN GAWLAK (sześćdziesięcioparoletni alkoholik) pijany wychodzi z baru. Zakłada kask „orzeszek”, odpala WSK-ę i jedzie zygzakiem całą ulicą.

ZAJAZD. PLENER, DZIEŃ.

TEGI i MONIKA patrzą na BAZYLA.

TEGI

Co to za specyfik?

BAZYL

Koka. Chcesz?

TEGI kręci przecząco głową.

BAZYL

Masz jakiś banknot?

TEGI bez słowa wyciąga z portfela stówę i daje koledze. BAZYL zwija banknot w rulon i próbuje wciągnąć dziatkę do nosa. Jednak zbyt mocno naciska na banknot, łamiąc go w połowie.

W tle GAWLAK przejeżdża wueską. Mija siedzących. Mimo, że jedzie niemal całą ulicą, nie zauważają go.

BAZYL przez rurkę wciąga kokę do nosa, dostając niezłego kopa.

BAZYL

O, kurwa!

Na chwilę traci kontakt. Przygląda się TĘGIEMU, potem MONICE, jakby nie wiedział kim oni są.

Potem odwraca głowę i patrzy na stojący obok samochód dostawczy.

SAMOCHÓD DOSTAWCZY. WNETRZE, PLENER, POŁUDNIE.

Auto rusza z piskiem opon. TEGI śmieje się sam do siebie - trawka zadziałała. BAZYL prowadzi skupiony. BAZYL patetycznie i żartobliwie mówi.

BAZYL

Tęgi, jest Bóg czy go nie ma?

TEGI (*poważnie*)
Nie wiem... Nie zastanawiam się nad tym.

BAZYL, *śmiejąc się, majestatycznie potrząsa palcem.*

BAZYL
Jest i go nie ma. Nie ma... Nie ma...

TEGI *uśmiecha się, też potrząsa palcem.*

TEGI (*kpiąco*)
Ty bezbożniku.

BAZYL
Wiesz w co wierzę?

TEGI *kręci przecząco głową.*

BAZYL
W silnik dwusuwowy.

TEGI *wybuchając śmiechem.*

TEGI
O zapłonie iskrowym?

SAMOCÓD. WNETRZE, DZIEŃ.

Przed nimi jedzie GAWLAK wueską. Chłopaki patrzą na siebie najpierw zdumieni - po chwili radość.

BAZYL (*patetycznie*)
Pamiętasz? Oto Pan nam się objawił.

*BAZYL podjeżdża bliżej. Jedzie obok. Motocyklista zaniepokojony, czego oni tak patrzą na niego.
Chłopaki się śmieją. TEGI wychyla się przez okno i ryczy z całych sił.*

TEGI
MOOTÓR!!!

BAZYL pokazuje ręką.

BAZYL

Gazu, gazu, dawaj, dawaj...

GAWLAK jedzie niepewnie jakby miał się zaraz przewrócić. Samochód przyspiesza. Kilka ujęć mknącego szosą auta.

SAMOCHÓD DOST. WNEȦTRZE, PLENER, WCZESNE POPOŁUDNIE.

TEGI radosny, w samochodzie leci muzyka.

Zatrzymują się w ogromnym korku. Samochody co jakiś czas, posuwają się parę metrów.

BAZYL wpatruje się przed siebie.

BAZYL

Co się dzieje?

Spory kawałek dalej stoją radiowozy z migającymi kogutami. Nie wiadomo, czy to blokada, czy wypadek. BAZYL nie może się zorientować o co chodzi. Jest coraz bardziej zaniepokojony.

BAZYL

Gliniarze!

TEGI

Aha.

BAZYL

Chyba blokada. Po co strzelałeś?

BAZYL rozgląda się spanikowany, nie może sobie przypomnieć, gdzie schował narkotyki.

BAZYL

Gdzie jest koks?!

TEGI zagląda pod siedzenie.

TEGI

Nie wiem. Gdzie to wsadziłeś?

BAZYL rozgląda się we wszystkie strony.

BAZYL
Spadamy stąd.

Skręcają w wąską drogę w lesie.

POLANKA W LESIE. PLENER, WCZESNE POPOŁUDNIE.

BAZYL z TĘGIM zastanawiają się co dalej robić.

TĘGI
O jej... Chyba namieszałem... Ja cię...

TĘGI myśli trzeźwo.

TĘGI (do Bazyla)
Daj mapę.

*BAZYL wyciąga mapę z samochodu.
Oglądają mapę. BAZYL palcem pokazuje trasę.*

BAZYL
Nie da rady inaczej. Monika, musimy jeszcze raz przejechać przez Dyle. Potem skręcimy w lewo.

SAMOCHÓD. WNETRZE, PLENER, POPOŁUDNIE.

Samochód wjeżdża do wsi. MONIKA siada na podłodze.

MONIKA
Nie będę się rzucać w oczy.

*TĘGI jest odwrócony do siedzącej z tyłu MONIKI. BAZYL prowadzi milcząc.
MONIKA położyła się na podłodze. TĘGI przechodzi przez fotel.*

TĘGI
Co powiesz na małe lizanko?

*Kładzie się na dziewczynie i leży nieruchomo. Monika go odpycha.
BAZYL patrzy i mówi.*

BAZYL
Błogosławię was w imię motóra.

MONIKA
Tęgi idź stąd. Odczep się.

TĘGI nie reaguje.

Zostaw mnie. Słyszysz?

Minęli już wieś. Jadą drogą biegnącą przez las.

SAMOCHÓD. WNETRZE, PLENER, POPOŁUDNIE.

*Przy drodze są gęste krzaki. MONIKA zrzuca TĘGIEGO i siada na krześle.
TĘGI ciągnie ją za rękę.*

TĘGI
Monika, no chodź.

*Dziewczyna nie wiadomo czy zirytowana, czy skacowana po trawce, nerwowo
patrzy przez szybę na las, to znowu na TĘGIEGO.*

MONIKA (do Tęgiego)
Odwal się. Mam okres.

TĘGI zbity z tropu.

TĘGI
Co?

MONIKA do BAZYLA.

MONIKA
Zatrzymaj tu na chwilę.

BAZYL zatrzymuje wóz na poboczu.

POBOCZE. PLENER, POPOŁUDNIE.

MONIKA wybiega z samochodu i znika w krzakach. *BAZYL* i *TĘGI* wysiadają powoli, robią kilka kroków do przodu, zatrzymując się przed pojazdem. *BAZYL*, z uśmiechem na twarzy, patrzy na *TĘGIEGO*, który przeciąga się, ziewa, robi kilka skłonów; zachowanie jego jest sztuczne, wymuszone.

BAZYL odchodzi, staje przy zarośniętym wysoką trawą rowie. Rozpinając rozporek, zauważa leżącego w rowie motocyklistę w kasku. Parę metrów dalej, obok drzewa, znajduje się rozbita WSK-a; ma wygięte koło, zbitą lampę, wgnieciony bak. *BAZYL* przygląda się, macha ręką, przywołując *TĘGIEGO*.

BAZYL
Tęgi, chodź... szybko.

TĘGI podchodzi.

Zobacz motórzysta.

TĘGI patrzy na motor.

TĘGI
Ale zajebał. Zobaczę co z nim?

TĘGI odwraca leżącego na boku *ROMANA GAWŁAKA*. Przygląda mu się. Facet śpi lekko chrapiąc. *TĘGI* nachyla się i czuje alkohol.

Nawalony.

TĘGI siada na trawie, *BAZYL* obok niego. *TĘGI* patrzy na uchlanego do nieprzytomności *GAWŁAKA*, śpiącego w kasku, potem na jego WSK-ę.

TĘGI (z uśmiechem)
Nic się nie zmieniło. Motórzyści byli, są i będą... Ten nie ma źle. Napije się i wszystko ma w dupie, nie?

BAZYL
Kto wie? Może pije, bo wszystkiego nie ma w dupie.

Po chwili.

Bierzemy go.

TEGI
Co ty? Po co?

BAZYL
Złożymy ofiarę naszemu panu... Nie znasz? Stary numer.

TEGI
Jaki?

BAZYL
Teleportacja. No już, bierz.

TEGI
Niemożliwe. Co ty! Pewno się zaraz obudzi.

BAZYL
Zakład?

TEGI zastanawia się chwilę.

TEGI
No dobra. O co?

*Z krzaków wychodzi MONIKA, zmierzając do nich.
TEGI, kiedy ją zauważa, natychmiast wstaje.*

BAZYL
Nie obudzi się – tatuuję ci motóra i zapłacisz mi dwa tauzeny. Budzi się – miesiąc pracuję u ciebie za darmo.

Podchodzi MONIKA, zauważa ROMANA.

MONIKA
Co się stało?

BAZYL (do MONIKI)
Przetnij.

MONIKA przecina.

BAZYL łapie pijaka za nogi, TEGI za ramiona, delikatnie go podnoszą i niosą do samochodu. MONIKA przygląda się GAWŁAKOWI.

MONIKA

Znam go. Mieszka niedaleko. Co robicie?

TEGI

Zabieramy go, kochanie.

BAZYL (*do Moniki*)

Otwórz drzwi.

Dłoń MONIKI naciska klamkę, otwiera drzwi, układają GAWLAKA na podłodze.

BAZYL (*do TĘGIEGO*)

Boga nie ma, ale jest motór. Pomodlimy się przed długą i niebezpieczną podróżą.

BAZYL z TĘGIM podchodzą do motoru. Klękają przed wueską.

BAZYL

Czekaj. Modlitewnika nie wziąłem.

BAZYL zabiera z samochodu instrukcję WSK-i, wraca i klęka obok TĘGIEGO.

RETROSPEKCJA

POKÓJ BAZYLA. WNETRZE, DZIEŃ.

Na łóżku BAZYL migdali się z MONIKĄ.

BAZYL

Kochasz mnie?

MONIKA

Uhm.

BAZYL

Ja też Cię kocham.

ULICA. PLENER, DZIEŃ.

BAZYL idzie z MONIKĄ. Mijają KARASIA, stojącego z kumplami. Wszyscy patrzą prowokacyjnie na zakochanych, jakby szukali zaczepki.

DWORZEC AUTOBUSOWY. PLENER, DZIEŃ.

BAZYL całuje MONIKĘ. Potem się żegnają.

MONIKA
Na razie.

BAZYL
Do jutra.

ULICA. PLENER, DZIEŃ.

BAZYL zmierza do domu. Po drugiej stronie ulicy stoi KARAŚ z kumplami. KARAŚ zauważa BAZYLĄ. Przechodzi przez jezdnię i idzie bojowo nastawiony. KARAŚ łapie BAZYLĄ za kurtkę i przyciąga do siebie.

KARAŚ
Chcesz w ryło?

BAZYL
O co ci chodzi?

KARAŚ
Odczep się od niej, bo zabije!

BAZYL
Karaś, odwal się.

BAZYL mu się wyrzywa.

Spieprzaj.

Kumple KARASIA okrążają BAZYLĄ.

Nagle nie wiadomo skąd pojawia się DŻONY. Łapie BAZYLA za rękę i ciągnie za sobą.

DŻONY

Chodź. Szybko.

DŻONY odpycha koleś.

DŻONY

Zostawcie go.

Odchodzą pośpiesznie.

DŻONY *(do Bazyla)*

Nie oglądaj się. Spadamy... Po co się stawiasz? Chcesz dostać?

PARK. PLENER, DZIEŃ.

BAZYL chodzi nerwowo dookoła.

BAZYL

O co mu chodzi?

DŻONY

O Monikę. Jak się ktoś do niej zbliży – to już ma przechlapane.

BAZYL

Co to moja wina, że ona nie chce z nim kręcić?

Zbliżenie DŻONEGO.

DŻONY

On jest pierdolnięty. Kiedy Monika chodziła z Gienkiem, tłukli się na każdej zabawie. Zresztą do tej pory go tępi. To szalenie.

KRÓTKA RETROSPEKCJA

PRZED REMIZĄ STRAŻACKĄ NA WSI. PLENER, WIECZÓR.

Z remizy dobiegają odgłosy zabawy. Zespół śpiewa piosenkę „Nie samym chlebem człowiek żyje”.

GIENEK stoi przy ścianie, KARAŚ uderza go kilka razy w brzuch. GIENEK zgina się, podbiega ANTEK i wskakuje KARASIOWI na plecy. GIENEK prostuje się i, bezbronno KARASIA uderza z pięchy w twarz.

KONIEC RETROSPEKCJI

PARK. PLENER, DZIEŃ.

Zbliżenie DŻONEGO.

DŻONY

Olewała go, a on wariował.

KRÓTKA RETROSPEKCJA

ULICA W MIEŚCIE. PLENER, WIECZÓR.

KARAŚ próbuje rozmawiać z MONIKĄ.

KARAŚ

Spotkamy się?

MONIKA

Odczep się.

MONIKA odchodzi. KARAŚ nie wie co robić. Jest bezradny nie potrafi jej zatrzymać. Łapie dziewczynę za włosy i lekko ciągnie. MONIKA syczy z bólu.

MONIKA

Zostaw mnie.

MONIKA odchodzi.

KONIEC RETROSPEKCJI

PARK. PLENER, DZIEŃ.

DŻONY wyciąga z kieszeni małe pudełko plastikowe.

DŻONY

Mam sprzęt. Pozakłócamy telewizory?

BAZYL
No.

PRZED DOMEM. PLENER, WIECZÓR.

DŻONY stoi z urządzeniem, z którego wyciąga antenkę i manipuluje pokrętłami. BAZYL patrzy na dom. W mieszkaniu widać śnieżący telewizor.

BAZYL
Widziałeś kometę?

DŻONY
No.

BAZYL
Nieźła, nie?

DŻONY
No.

FACET w mieszkaniu podchodzi, wyciąga rękę do pokrętła – telewizor działa. Odchodzi i siada w fotelu. Telewizor znowu śnieży. Facet wstaje, itd. DŻONY kilkakrotnie powtarza zabawę. W końcu gość wrzeszczy i tłucze telewizor z piąchy. Chłopaki mają niezły ubaw – zginają się i zataczają ze śmiechu.

PRZED KIOSKIEM. PLENER, POPOŁUDNIE.

Stojąc rozmawiają: RECHOL, TĘGI, BYSIO i BAZYL. Zatrzymuje się radiowóz, z którego wyskakuje dwóch pijanych milicjantów. MILICJANT I jest bez czapki, MILICJANT II ma rozpięty mundur.

BAZYL (off)
Nasze stanie pod kioskiem, czasami zamieniało się w walkę z systemem. I to, jakoś tak, zupełnie niechęć.

MILICJANT II
Co to za zbiegowisko?

RECHOL

Zbiegowisko!? Stać już nie wolno!?

MILICJANT II

Dwie sztuki: konieczna obserwacja...

MILICJANT I

Więcej to stado: jebana demonstracja!!

RECHOL (*do Milicjanta I*)

Gdzie masz czapkę?

MILICJANT I łapie RECHOLA za ubranie i wciąga do nyski.

MILICJANT I

Do samochodu! Wsiadaj!!

RECHOL zapiera się. MILICJANT II ciągnie TĘGIEGO. BAZYL chwytając RECHOLA za kurtkę, odciągając go.

BAZYL

Puść go, on nic nie zrobił.

MILICJANT I nie może dać rady RECHOŁOWI i BAZYŁOWI.

MILICJANT I

Wsiadaj, kurwa!

RECHOL

Spierdalaj ty kutasie!!... Zostaw mnie!!

BYSIO z łatwością odciąga TĘGIEGO od MILICJANTA II, którego przewraca na ziemię. Gliniarzowi spada czapka z głowy, nie może wstać. TĘGI ucieka. BYSIO doskakuje do BAZYLA i RECHOLA, pomagając oswobodzić się RECHOŁOWI, który wyrzuca się i ucieka z BAZYLEM. BYSIO biegnie za TĘGIM. Pijani milicjanci podnoszą się, oszołomieni rezygnując z pogoni.

POBLISKIE ULICE. PLENER, POPOŁUDNIE.

BAZYL z RECHOLEM uciekają uliczkami miasteczka. Tuż za blokowiskiem rozciąga się łąka przecięta rzeką. Dobiegają nad brzeg, padają na trawę. Ekstaza strachu, szybki oddech.

BAZYL (off)

Bójka z milicją, to już nie były żarty. Pamiętam ten strach, to przerażenie. Pamiętam te ucieczkę.

NAD BRZEGIEM RZEKI. PLENER, POPOŁUDNIE.

Leżą na plecach.

BAZYL

Pierdolone psy. Po co się stawiałeś?

RECHOL spokojnie.

RECHOL

Nieważne.

BAZYL

O co im chodziło?

RECHOL ostentacyjnie spokojnie.

RECHOL

O nic... Napili się, chcieli komuś wpieprzyć.

Leżą chwilę milcząc, uspokajają oddech.

BAZYL

Pałkarze. Przejebane, tu się nigdy nic nie zmieni.

RECHOL

Trzeba spieprzyć stąd. Zostawić ten syf.

BAZYL

Dokąd?

RECHOL

Nie wiem... Do Niemiec, Austrii, Włoch. Wszystko jedno.

BAZYL

Co to da?

RECHOL

Masz lepszy pomysł? Powiedz mi, co chcesz tutaj robić?

BAZYL zastanawia się chwilę.

BAZYL

Nie wiem...

RECHOL

Ja muszę uciec... Wstawaj, idziemy. Wezmę samochód od starego.

SAMOCHÓD, ULICE ZA MIASTEM. WNĘTRZE, PLENER, POPOŁUDNIE.

Fiata prowadzi RECHOL, obok siedzi BAZYL. Leci muzyka. Po obu stronach drogi jest las. Jadą szybko. Mały ruch, tylko od czasu do czasu mijają malucha, trabanta albo wartburga.

BAZYL

Kurde co z chłopakami?

RECHOL

Kiszą się w domach. Wieczorem spotkamy się pod kinem. Zobaczymy.

POBOCZE. PLENER, DZIEŃ.

Poboczem idzie ROMAN GAWLAK. Ma na sobie starą, zniszczoną marynarkę i kaszkiet.

BAZYL(off)

Jeździliśmy bez celu. Nagle postanowiliśmy zabrać faceta idącego poboczem. Ale, jak się potem okazało, to nie był dobry pomysł.

Samochód zatrzymuje się obok niego.

BAZYL
Może podwieźć?

GAWŁAK
A można.

GAWŁAK otwiera tylne drzwi i wsiada.

SAMOCHÓD. WNETRZE, PLENER. DZIEŃ.

Teraz widać, że GAWŁAK jest pijany.

GAWŁAK
Aaa... Panie, motor się popsuł. I tak idę piechotą. Eee... Za godzinę byłbym w domu.

RECHOL
Jaki macie motor?

GAWŁAK
Wueskę.

RECHOL i BAZYL z uśmiechem patrzą na siebie.

RECHOL
Chodzi sprzęt?

GAWŁAK
Uhm... Panie, dobry motor. Eshaelki jeszcze były niezawodne. Jeździło się, wcale się nie psuły.

RECHOL
Może Pan sprzeda swego motóra, znaczy wueskę.

GAWŁAK
Eee... tam. Panie skąd ja wezmę taki drugi.

BAZYL
Gdzie Pan mieszka?

GAWLAK

Kawałek za Dylami.

RECHOL (*do Bazyla*)

To jedziemy na Dyle. Ty, tam twoja laska mieszka, nie?

BAZYL

Uhm.

Wóz rusza. RECHOL włącza muzykę, daje gazu, szybkościomierz wskazuje: 80, 100, 120. BAZYL i RECHOL milczą. Skręcają w wąską i krętą ulicę, ledwie wyrabiając się na zakrętach. GAWLAK przechyla się raz w jedną, raz w drugą stronę, jak kukielka. Przez całą drogę siedzi cichutko.

PRZED SKLEPEM NA WSI. PLENER, POPOŁUDNIE.

Fiat się zatrzymuje. GAWLAK wysiada.

GAWLAK

Podziękował. Szczęść Boże.

RECHOL

No...

GAWLAK odchodzi parę kroków, wyciąga wino i opróżnia.

Przed małym sklepikiem spożywczym GS-u, stoi WSK-a, na kierownicy wisi kask.

BAZYL wlepia wzrok w motor.

BAZYL(off)

Nie wiem, co mnie podkusiło. Czasem człowiek robi coś takiego... Nie wiem. Może chciałem zaimponować Recholowi? W każdym razie od tego momentu wszystko zaczęło się sypać.

Siedzą w milczeniu. RECHOL się niecierpliwi.

RECHOL

Brykamy?

BAZYL (*rozbawiony*)
Poczekaj.

BAZYL powoli podchodzi do motoru. Zabiera wiszący na kierownicy kask i wraca do samochodu. Ze sklepu wybiega GIENEK, dogania BAZYLA i wyrywa mu kask.

GIENEK
Zostaw to! Dawaj!

*Szarpią się, ale GIENEK jest silniejszy.
Nagle BAZYL uderza kaskiem GIENKA. GIENEK łapie się za łeb i mamrocze:
„O kurwa, o Jezu...”. Pada na ziemię oszołomiony.
BAZYL wpada do samochodu, RECHOL daje gazu i błyskawicznie zmiata.*

SAMOCHÓD, ULICA. WNETRZE, PLENER, POPOŁUDNIE.

*RECHOL i BAZYL w samochodzie. BAZYL jest przerażony.
RECHOL patrzy na kask.*

RECHOL
Po co ci ta skorupa?

BAZYL
Dla ciebie, proroku.

RECHOL tylko się uśmiecha. BAZYL obstukuje kask. Coraz gwałtowniej wali z pięchy.

Twardy. Muru może nie rozwalisz, czaszka pęka jak jajeczko.

RECHOL
Nie martw się. Buraki mają twarde dynie.

PRZED KINEM. PLENER, WIECZÓR.

TĘGI i BYSIO, siedzą na schodkach przed kinem. Co jakiś czas ktoś wchodzi do środka; przed drzwiami stoi kilka osób. TĘGI wstaje i patrzy przed siebie.

TEGI
Rechol?

BAZYL z RECHOLEM zmierzają w ich kierunku.

RECHOL ma na głowie kask, z napisem: "MOTÓR", a na czubku sterczy, pół metrowa antenka.

W pewnej odległości od kumpli, RECHOL, odgrywa scenkę odpalania motoru, potem dodaje gazu i podbiega do nich. Robi kółko wokół nich, naśladując cały czas jazdę motorem. Chłopaki nie mogą wyrobić ze śmiechu.

RECHOL
Odpalta swe motóry.

BYSIO i TEGI robią: wrmm. RECHOL zatrzymuje się.

TEGI
Skąd masz tę przepiękną skorupę?

RECHOL
Motór mi zesłał.

TEGI
Święta skorupa motóra. Ładnie wyglądasz, że nie wiem co powiedzieć...

Po chwili TEGI zaczyna recytować:

Raz jechał sobie motór,
bezdrożem wioski,
blask niklu w słońcu mu lśnił,
dziewczyny kwiczały,
grzebień ścisnęły,
suzuki, my motór, my life.

RECHOL naśladuje jazdę motocyklem.

BAZYL (do Tęgiego)
Co robiliście? Dokąd uciekliście?

TEGI
Siedzieliśmy u Bysia.

BAZYL
Tak myślałem.

RECHOL spogląda na zegarek.

RECHOL

No dobra, wjeżdżamy.

W KINIE. WNETRZE, WIECZÓR.

Trwa projekcja filmu „Easy Rider”, kiedy po raz pierwszy pojawiają się na motorach Dennis Hopper i Peter Fonda, RECHOL (w kasku), podrywa się z krzesła i wydziera z całych sił.

RECHOL

MOOTÓR!!!

TĘGI i BYSIO powtarzają za RECHOLEM, czyli tyle, na ile pozwala im głos, drą się.

TĘGI

MOOTÓR!!

BYSIO

MOOOTÓR!!

RECHOL

MOOTÓR!!!

Na sali ludzie początkowo reagują śmiechem. Potem zaczynają ich uciszać.

GŁOS Z SALI

Spokój tam!

GŁOS Z SALI

Kierownik!

Chłopaki nie zwracają uwagi, wrzeszczą dalej.

Podchodzi KIEROWNIK, świeci latarką.

KIEROWNIK

Uspokoić się, bo wyrzucę was z sali.

*Motórzyści siadają na krzesła. KIEROWNIK odchodzi.
Po chwili znowu ryczą: MOTÓR!... MOTÓR!!... MOTÓR!!!
KIEROWNIK stanowczo oznajmia.*

KIEROWNIK

Wynocha!

PRZED KINEM. PLENER, WIECZÓR.

*Po wyrzuceniu z kina, wszyscy stoją i zastanawiają się co dalej robić.
RECHOL jest w kasku.*

BAZYL(off)

Potem, jak się nad tym zastanawiałem, wydawało mi się, że chyba wszystkie nieszczęścia zaczęły się od zniknięcia komety.

BYSIO

Co robimy?

RECHOL patrzy na niebo.

RECHOL

Gdzie ona jest?

BAZYL

Już jej nie ma.

RECHOL

Odleciała?

BAZYL

No.

MIASTECZKO. PLENER, NOC.

Daleki widok miasteczka, bez komety na niebie.

KONIEC RETROSPEKCJI

SAMOCHÓD DOST. WNETRZE, PLENER, POPOŁUDNIE.

Jadą wąskimi drózkami, z obu stron są pola, w dali widać drzewa. GAWLAK (w kasku) chrapie. Z kieszeni wypadła mu mała paczuszka. TĘGI zauważa pudełko. Gramoli się przez fotel, przechodząc do tyłu. Podnosi paczkę, okazuje się, że to prezerwatywy. Na opakowaniu jest zdjęcie gołej kobiety. Pokazuje.

TĘGI

Patrzcie, jaki jurny dziadek.

Śmieją się. GAWLAK przebudza się, przekręcając na drugi bok. TĘGI zamiera w bezruchu. ROMAN znówu chrapie. TĘGI sięga do wewnętrznej kieszeni marynarki, z której wyciąga dokument i wraca na swoje miejsce.

BAZYL

Pokaż.

TĘGI otwiera pudełko prezerwatyw, chwilę ogląda i daje BAZYLOWI. BAZYL przygląda się rozebranej dziewczynie, następnie chowa pudełko do kieszeni.

Prawdziwy motórzysta.

TĘGI w tym czasie czyta.

TĘGI

Legitymacja emeryta-rencisty. Roman Gawlak, urodzony w 1933... rolnik.

PRZED BAREM NA WSI. PLENER, POPOŁUDNIE.

Samochód zatrzymuje się, pasażerowie wysiadają i zauważają stojącego junaka. Podchodzą do niego.

BAZYL(off)

Tęgi jest strasznie napalony na Monikę. Zresztą zawsze był. Ciekawe, czy Monika oparłaby się Tęgiemu, w razie czego? A może go trochę podpuścić?

Patrzą na maszynę.

TEGI (z zachwytem)
Fajnie zrobiony.

BAZYL
No.

Przyjezdnym, z wielkim zainteresowaniem, przyglądają się DWIE STARE KOBIEITY, siedzące na ławce przed barem.

TEGI
Pijemy coś?

BAZYL
Może piwo?

MONIKA
Nie chcę piwa. Kupię sobie kawę.

MONIKA wchodzi do środka. TEGI cały czas ją obserwuje, patrząc na jej świetną figurę. MONIKA staje w kolejce, widzimy ją przez otwarte drzwi. TEGI zapatrzone.

TEGI
Ależ ona się trzyma.

BAZYL go podpuszcza.

BAZYL
No, jest niezła. Puknij ją wreszcie.

TEGI odwracając się do BAZYLA.

TEGI
Widziałeś, nie chciała się nawet całować.

BAZYL
Upór, konsekwencja – to najważniejsze. W końcu pęknie.

TEGI
Skąd wiesz?

BAZYL
Zawsze leciała na ciebie. Mówię ci. Wiesz jak jest z kobietami? Nie znaczy tak.

TEGI
Nie wiem...

BAZYL daje TĘGIEMU prezerwatywy.

BAZYL
Masz. Działaj.

TEGI chowa szybko paczkę.

TEGI
A ty co? Właściwie, jak jest z wami.

BAZYL
To już historia.

TEGI
Na pewno? Ale jak ją wyhaczyć? Trawka nie pomogła.

BAZYL
Schlaj ją.

TEGI
A pije?

BAZYL
Dobrego wina nie odmówi.

BAZYL wchodzi do baru. TĘGIEMU spodobał się pomysł.

BAR. WNETRZE, PLENER, POPOŁUDNIE.

BAZYL staje w kolejce. MONIKA kupiła kawę i loda. Wychodzi, siada przy stoliku. Podchodzi TEGI z winem i kubkami, które przyniósł z samochodu. BAZYL obserwuje ich ze środka, nie słyszy rozmowy, widzi tylko gesty: TEGI pokazuje butelkę, MONIKA kręci przecząco głową. TEGI nalega robiąc gest: „No jak to, dlaczego?”. BAZYL uśmiecha się pod nosem.

PRZED BAREM. PLENER, POPOŁUDNIE.

BAZYL wychodzi pijąc sok. TĘGI ciągle się upiera.

TĘGI

Sam nie będę pił.

MONIKA ulega, ale tylko po to, by się od niej odczepił.

MONIKA

Dobra, ale odrobinę.

TĘGI zadowolony, odkorkowuje butelkę, szybko nalewa do kubków, stawia wino, bierze kubek i podnosi do góry.

TĘGI

Zdrowia.

MONIKA pije mały łyczek. TĘGI, przeciwnie, wysączył całą działkę i natychmiast nalewa ponownie. Z baru wychodzi właściciel junaka odpala sprzęt i odjeżdża.

TĘGI

Jeszcze po jednym.

MONIKA (do Bazyla)

Jedziemy.

BAZYL

Zaraz.

TĘGI

Spokojnie. Posiedźmy jeszcze.

TĘGI podnosi kubek i czeka na MONIKĘ.

MONIKA przejrzała zamiary TĘGIEGO. Patrzy na niego z lekkim uśmiechem. Potem śmieje się coraz mocniej.

TĘGI do BAZYLA.

TĘGI(skwaszony)

O co jej chodzi?

TEGIEMU mina rzędzie, opróżnia cały kubek.

RETROSPEKCJA

NA CHODNIKU PRZY GŁÓWNEJ ULICY. PLENER, WIECZÓR.

BAZYL, TĘGI, BYSIO, RECHOL (w kasku z antenką) i KARAŚ blakają się bez celu. BAZYL i TĘGI zauważają faceta pchającego WSK-ę. FACET biegnie potem wskakuje na nią, próbując odpalić. Chłopaki podchodzą.

BAZYL
Pomóc Panu?

FACET
No, popchajcie.

*BAZYL z TĘGIM pchają motor, który odpala i odjeżdża.
KARAŚ zauważa kogoś i się wpatruje. Drugą stroną ulicy, chodnikiem, idzie
GIENEK z ANTKIEM.*

BAZYL(off)
Ten wieczór... Znowu niepotrzebne spotkanie. Gienek ze swoim kolegą
Antkiem przyjechał do miasta, odzyskać kask.

KARAŚ
To chyba te kmioty?

BYSIO
Kto?

KARAŚ robi kilka kroków do przodu.

KARAŚ
Ten burak, kurwa, zatłukę go.

NA CHODNIKU PRZY GŁÓWNEJ ULICY. PLENER, WIECZÓR.

KARAŚ biegnie w kierunku wieśniaków, reszta za nim. Kiedy jest przy GIENKU, kopie go w dupę. GIENEK odwraca się i staje gotowy do walki. Podbiega BAZYL i uspokaja KARASIA.

BAZYL

Spokojnie! Opanuj się! Przestań!

BYSIO zachodzi GIENKA i ANTKA od tyłu. TEĞI pomaga BAZYLOWI, utrzymać wyrywającego się KARASIA.

KARAŚ

Zostaw mnie!

RECHOL (w kasku)

Cicho Karaś. Pokłonią się motorowi i będzie kwita.

GIENEK (do Rechola)

Lepiej oddaj mój kask.

KARAŚ wyrywa się.

KARAŚ

Jak się odzywasz, tłuku? Kurwa, dajcie mi go.

PRZED SKLEPEM MOTORYZACYJNYM. PLENER, WIECZÓR.

W sklepie świeci się światło, przez szybę widać stojące obok siebie dwie WSK-i. KARAŚ wykręca rękę klęczącemu GIENKOWI, a BYSIO pilnuje ANTKA. BAZYL stoi między TEĞIM a RECHOLEM (w kasku). RECHOL wyciąga instrukcję obsługi WSK-i.

RECHOL

Teraz pomodlimy się do motóra... Powtarzajcie za mną...

Czyta z instrukcji.

O święty wsporniku...

Milczenie.

RECHOL z TĘGIM

Módl się za nami.

TĘGI

O święta lampo...

KARAŚ coraz mocniej wykręca rękę GIENKOWI; ten jednak milczy ze wzrokiem wbitym w ziemię.

KARAŚ

No... mów.

RECHOL i TĘGI

Módl się za nami.

RECHOL

O święte światło odblaskowe, święty liczniku i święta świeco zapłonowa...

Módl się za nami.

RECHOL zadowolony jest ze swojej inwencji. BAZYL dotąd niezdecydowany, w końcu staje w obronie chłopaków.

BAZYL

Dajcie spokój, puśćcie ich.

KARAŚ

Nie ma mowy.

Mocniej wykręca rękę GIENKOWI, który syczy z bólu.

BAZYL

Karaś, zostaw go... postawię ci wino.

RECHOL widząc, że KARAŚ wyładowuje swoją agresję, postanawia przerwać zgrywę. Chowa instrukcję do kieszeni.

RECHOL

Dobra wystarczy tego... Jeszcze tylko motor udzieli wam swojego błogosławieństwa, na długą drogę do domu...

RECHOL podchodzi do klęczącego GIENKA, podnosi nogę, tak, że chłopak ma podeszwę przed oczami.

RECHOL

Widzisz bieżnik? Motór nas poucza, aby go prawidłowo eksploatować, jego rzeźba nigdy nie może być zniszczona. Pamiętaj o tym, błogosławię cię...

Podeszwą buta, delikatnie, dotyka czoła GIENKA.

...i zachęcam na pielgrzymkę do Świdnika.

BAZYL

Idziemy.

RECHOL

Umykać z placu.

KARAŚ

Zabieraj dupę w troki.

Nie wytrzymuje i uderza z piąchy GIENKA. RECHOL odpycha KARASIA.

RECHOL

Co ty, kurwa, robisz?

Podbiega BAZYL z TĘGIM, odciągają KARASIA, odgradzając mu drogę do wieśniaków.

Opanuj się! Odjechało ci?! Co się z tobą dzieje, człowieku?

KARAŚ stoi skruszony.

KARAŚ (zdenerwowany)

Odczep się ode mnie!

RECHOL (do GIENKA i ANTKA)

Dobra, idźcie chłopaki.

Wieśniaki odchodzą.

GIENEK (do Antka)

Jeszcze ich dostaniemy.

TEGI przerywa krępującą ciszę.

TEGI (*do Bazyla*)

A ty czego się nie modliłeś?

RECHOL

No właśnie. Przecież powinienś motórzyć ile wlezie, pójdiesz do spowiedzi, ksiądz i tak odpuści ci grzechy... Czym się przejmujesz ?

PRZED SZKOŁĄ. PLENER, DZIEŃ.

BAZYL podchodzi do wychodzącej ze szkoły MONIKI.

BAZYL

Cześć.

MONIKA nie odpowiada. Jest wyraźnie rozdrażniona.

Idziemy do mnie?

MONIKA

Nigdzie nie idę.

BAZYL

No co ty?

MONIKA

Nie mam ochoty na przechadzki.

BAZYL dostrzega, że jest inna niż zwykle.

BAZYL

Ej... Co się dzieje?

MONIKA

Nic.

BAZYL

Jak nic, to w czym problem?

MONIKA

Chcesz wiedzieć? Co zrobiłeś Gienkowi? Mogłeś go zabić. Leżał i wił się z bólu – za co?

BAZYL

Chciałem tylko pokazać kask Recholowi. Rzucił się na mnie. Co miałem zrobić?... To były żarty.

MONIKA

Żarty? Kazać modlić się do motoru? To są żarty? To jest kretyństwo. Jesteś taki sam jak ta reszta szajbusów.

MONIKA odchodzi, a BAZYL próbuje ją zatrzymać.

BAZYL

Nie gniewaj się. Nie ma za co...

MONIKA

Zostaw mnie.

BAZYL

Daj spokój.

MONIKA

Idź do swoich koleżków...

BAZYL

Czekaj! Porozmawiajmy.

MONIKA

Nie ma sensu. To koniec.

BAZYL

Nie wygłupiaj się.

MONIKA kwituje to ironicznym uśmiechem i odchodzi.

POKÓJ BAZYLA. WNETRZE, NOC.

BAZYL leży na łóżku z otwartymi oczami w ciemnym pokoju. Jest środek nocy, nie może zasnąć, boi się utraty MONIKI.

BAZYL(off)

Utrata Moniki to było najgorsze co mogło mnie spotkać. Nie wyobrażałem sobie życia bez niej. Myślałem, że wszystko jeszcze da się odkręcić.

RZED SZKOŁĄ. PLENER, DZIEŃ.

BAZYL rozmawia z MONIKĄ.

BAZYL

Monika! Poczekaj. Co mam zrobić, żeby...

Podchodzi GIENEK i przerywa BAZYLOWI.

GIENEK

Coś się jej czepił? Widzisz, że nie chce z tobą gadać.

GIENEK staje między BAZYLEM a MONIKĄ.

Zajebałbym cię, ale że mnie wtedy broniłeś, to spierdalaj.

GIENEK odpycha BAZYLA.

Spadaj, no już.

GIENEK z MONIKĄ odchodzą do motoru i odjeżdżają.

KOŚCIÓŁ. WNĘTRZE, POPOŁUDNIE.

Na niedzielnej mszy, kościół wypełniony jest po brzegi, wierni śpiewają pieśń. BAZYL zbiera pieniądze na tacę. Zbliżenie rąk wrzucających monety do koszyka.

BAZYL

Bóg zapłać... Bóg zapłać... Bóg zapłać...

BAZYL staje przed GIENKIEM, MONIKĄ i ANTKIEM, którzy wrzucają mu po monecie. BAZYL, bez reakcji, rzuca na nich okiem. Potem przechodzi obok stojącego KARASIA.

BAZYL
Bóg zapłać.

KIOSK. PLENER, WIECZÓR.

Pod kioskiem stoją: TĘGI, BAZYL, BYSIO i RECHOL. Jest chłodno, są zziębnięci i wtuleni w ubrania. RECHOL zaciera ręce.

RECHOL
Pójdźmy gdzieś?

TĘGI
Chodźmy się rozgrzać, czyli nagrzać.

BYSIO
Dokąd?

RECHOL
Do Kaprysu.

BYSIO
Nie wiadomo czy jest piwo.

RECHOL
Zobaczymy. Jak nie, bujniemy się do stodoły.

Idą.

Bazyl, co się dzieje z twoją panną? Widziałem jak przytulała się z tym burakiem.

BAZYL
Leje na to.

TĘGI
No pewnie niech spada...

KAWIARNIA. WNETRZE, WIECZÓR.

Typowa, „społemowska”, zadymiona knajpa. Prawie wszystkie stoliki są zajęte. Na każdym stoi po kilka butelek piwa. Przy jednym w głębi siedzi KARASZ z SIŁĄ - do nich zmierzają chłopaki. Po drodze RECHOL wita się ze znajomymi.

KOLEŚ

Ooo... motorzyści zajechali. Cześć.

Chłopaki witają się i dosiadają do KARASIA i SIŁY, pijących po czwartym z kolei piwku. Obok butelek, leży osiem paczków. KOLEŚ podchodzi do stolika.

KOLEŚ (*do Rechola*)

Co mam zrobić, żeby zostać motórzystą?

RECHOL

Postaw piwo.

KOLEŚ

Tylko tyle?

RECHOL

Zostaniesz zbawiony, będziesz żył wiecznie z motorem, w rajskiej benzyniarni.

Dziki śmiech. Podchodzi KELNERKA.

KELNERKA

Podać coś?

KOLEŚ

Cztery piwa.

KELNERKA

Tylko z zakąską. Po jednym paczku do każdego piwa.

BYSIO

Dlaczego, jak się chcę napić, muszę wpieprzyć stertę paczków. Kto to wymyślił?

KELNERKA

Kierowniczką. Podać?

RECHOL

Mamy wyjście?

KELNERKA zabiera puste butelki i odchodzi. KOLEŚ wyciąga pieniądze i rzuca na stół.

KOLEŚ

Ja płacę. Na razie.

Odchodzi.

RECHOL

Motór ci tego nie zapomni.

BYSIO zapala papierosa, a zapalkę wciska w pączka.

Potem bierze kolejne zapalki z popielniczki i wciska we wszystkie pączki.

TEGI robi to samo. KELNERKA przynosi piwo i stawia na stole.

KELNERKA

Mogę zabrać pączki?

KARAŚ

Tak.

KELNERKA zabiera pączki. Chłopaki łapią za piwo. KARAŚ uderza BAZYLA w ramię.

Lubisz mnie? Powiedz czy mnie lubisz?

Obejmuje BAZYLA, który delikatnie go odpycha.

BAZYL

Zostaw mnie, Karaś. Jesteś jebnięty.

KELNERKA jest z powrotem. Stawia na stole cztery pączki i odchodzi. KARAŚ bierze jednego, gryzie, nagle twarz mu kamienieje. Wypluwa na stół rozmiełaną masę i wyciąga z niej zapalkę.

KARAŚ

Te same pączki...

Pokazuje zapalkę BYSIOWI.

Ty włożyłeś to świństwo tutaj.

BYSIO

Ja, no i co?

KARAŚ

Jak to co? Zaraz ci pierdolnę.

BYSIO

Spróbuj...

KARAŚ

No to chodź!

BYSIO wstając.

BYSIO

No już, dawaj!

BAZYL rozdziela ich.

BAZYL

Przestańcie się kłócić, to nie ma sensu. Napijmy się...

Siadając do BYSIA.

Co za ludzie? Tylko by się po ryjach tłukli.

BYSIO

Co do mnie masz pretensje?

RECHOL, TĘGI i SIŁA, z zadowoleniem przyglądają się sytuacji, opróżniając piwo. KARAŚ reszkę nadgryzionego pączka, rzuca za siebie, trafiając w głowę faceta, siedzącego przy stoliku obok. Chłopaki nie mogą wyrobić ze śmiechu. Facet rozgląda się, widząc śmiejących się gości, podchodzi i pierwszemu z brzegu, czyli KARASIOWI, lutyje w twarz. KARAŚ przewraca się z krzesłem na podłogę, szybko wstaje i wrzeszczy.

KARAŚ

No nie zabiję.

KARAŚ sprawnie okłada faceta, któremu z pomocą przychodzą koledzy. BYSIO, TĘGI, RECHOL i BAZYL, podrywają się z krzeseł. Bójka rozkręca się na całą kawiarnię. Krzesła poszły w ruch. Ktoś pada na stół.

PRZED SZKOŁĄ. PLENER, DZIEŃ.

MONIKA idzie przed siebie. BAZYL zabiega jej drogę.

BAZYL
Monika porozmawiaj ze mną. Proszę.

MONIKA
Odczep się.

BAZYL
Proszę.

MONIKA
Nic do ciebie nie czuję, rozumiesz? Skończyło się.

BAZYL
Daj mi szansę...

MONIKA
Zrozum... Nic na to nie poradzę.

BAZYL
Błagam, nie odchodź ode mnie.

GIENEK podjeżdża motorem.

GIENEK
Jedziemy.

MONIKA siada na maszynę i odjeżdżają. BAZYL jest zrozpaczony.

BAZYL(off)
I tak mi się rozwiewała – w smudze spalin.

KOŚCIÓŁ. WNETRZE, DZIEŃ.

BAZYL klęczy i gorliwie się modli. Przez chwilę patrzy na fresk na ścianie na oko w trójkacie – Trójca Św., wszechwidzące oko opatrności Bożej. Potem na jakąś figurkę i obraz.

BAZYL

Boże, proszę cię tylko o jedno: spraw aby wróciła do mnie. Panie przyrzekam, że o nic więcej, nie będę cię prosił. Panno przenajświętsza i wszyscy święci wstawcie się za mną. Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami...

KONIEC RETROSPEKCJI

SAMOCHÓD DOSTAWCZY, WIEŚ. PLENER. DZIEŃ.

BAZYL, TĘGI i MONIKA, jadą wolno samochodem przez wieś. Patrzą na tłum ludzi przed domem. Niektórzy stoją, inni klęczą - wszyscy rozmodleni i wpatrzeni w komin. Auto się zatrzymuje. TĘGI wychyla się przez okno i zagaduje do idącej kobiety.

TĘGI

Co tu się stało?

KOBIETA

Matka Boska się ukazała.

BAZYL

Znowu? Gdzie...?

KOBIETA

Tam, na kominie.

TĘGI intensywnie się wpatruje.

Punkt widzenia TĘGIEGO – zobaczył bezkształtną plamę.

BAZYL

Gdzie to jest?

TEGI wskazuje palcem.

TEGI
Tam...

BAZYL
Aha...

Punkt widzenia BAZYLA – dostrzegł zarys jakiejś sylwetki.

MONIKA
Ooo...

Punkt widzenia MONIKI – dokładnie zarysowana sylwetka Madonny.

Rzeczywiście.

KOBIETA
Ta plama to głowa, dalej są ramiona... Wyraźnie widać Najświętszą Pannę.

RETROSPEKCJA

POKÓJ RECHOLA. WNETRZE, PÓŹNE POPOŁUDNIE.

Na tapczanie siedzi KARAS', TEGI, BYSIO i BAZYL. RECHOL włącza gramofon, na talerzu kładzie płytę. Z głośników leci kawałek Saxon „Motorcycle Man”.

RECHOL
Bazyl, słyszałeś tę płytę Saxon?

BAZYL
Nie.

RECHOL
Każdy motórzysta powinien ją znać.

BAZYL słucha uważnie.

Dzisiaj jest sobota, trzeba się zabawić... Może pójdziemy na dyskotekę, wyrwiemy panienki?

BYSIO

Najpierw obalimy skrzynę piwa.

KARAŚ siedzi zamyślony, po chwili stwierdza stanowczo.

KARAŚ

Ale się nawalę.

PRZED DOMEM RECHOLA. PLENER, WIECZÓR.

Wychodząc od RECHOLA, TĘGI się zatrzymuje.

TĘGI

Ja nie idę. Na razie, cześć.

RECHOL

Co się wygłupiasz? Chodź!

TĘGI

Nie mogę. Muszę staremu pomóc.

BYSIO

Olej to.

BAZYL

Jak musi to musi, niech idzie.

TĘGI

Jutro się spotkamy koło kiosku.

PRZED DOMEM KULTURY. PLENER, WIECZÓR.

Na drzwiach wisi karteczka, którą RECHOL czyta na głos:

„W DNIU DZISIEJSZYM DYSKOTEKA ODWOŁANA”

Potem odwraca się do BYSIA, KARASIA i BAZYLA.

KARAŚ

No to jedźmy na zabawę.

BYSIO podskakuje jak piłka.

BYSIO

Tak. Na zabawę, pić wino i patrzeć na wueski.

RECHOL uśmiecha się, spodobał mu się jego entuzjazm.

RECHOL

Dobra, jedziemy.

BAZYL

Ja zostaję.

BYSIO

Nie pękaj.

BAZYL

Nie mogę, naprawdę.

RECHOL

Co ty masz do roboty? Dzieci płaczą, żona czeka?

BAZYL

Nie... Jutro jest odpust. Muszę być na mszy.

RECHOL śmieje się na cały głos.

RECHOL

Odpust w parafii... Bazyl, tyle razy ci mówiłem, nie ma Boga, jest motór. Chłopie, rozerwij się, użyj sobie, no.

BAZYL

Nie oto chodzi. Po prostu, nie mogę.

RECHOL

Chodź.

BAZYL robi znak krzyża.

BAZYL

Błogosławię was, w imię Ojca i Syna i...

*RECHOL z BYSIEM robią uniki, odchylają się zniesmaczeni i krzyczą:
„Przestań”.*

PRZED REMIZĄ STRAŻACKĄ. PLENER, NOC.

*Z remizy dobiegają odgłosy zabawy. Słyszać piosenkę typu: „Tu jest twoje
miejsce, tu jest twój ciasny, ale własny dom”. KARAS, RECHOL i BYSIO,
spożywają z butelek wino.*

Idzie kędzierzawy blondyn, ubrany w kurtkę ze skaji i spodnie marmurki.

BYSIO

Patrz jaki blondas.

Śmieją się.

BAZYL(off)

No i pojechali. No i Gienek się odegrał...

*Obok stoi kilku miejscowych; wśród nich jest GIENEK i ANTEK. GIENEK
przygląda się motórzystom.*

GIENEK

To oni.

Zbliżenie KARASIA.

Jest ten skurwiel...

*Miejscowi idą za remizę i wyrywają sztachety z płotu. RECHOL z KARASIEM
i BYSIEM, stojąc opróżniają wino, nie zdając sobie sprawy z tego, co się kroi.
Nagle podbiega GIENEK ze sztachetą. Uderza KARASIA w plecy. Reszta
miejscowych okłada BYSIA i RECHOLA, który po pierwszym uderzeniu łapie
się za głowę i pada na ziemię.*

*Utworzył się mały „kociołek”, z którego wylatują tylko kawałki sztachet. Po
silnym uderzeniu, na ziemię pada także GIENEK.*

Radiowozem przyjechał MILICJANT I i MILICJANT II.

RECHOL wstaje i biegnie przed siebie. Nagle dostaje pałą milicyjną w głowę i przewraca się na trawę.

KARAS i BYSIO widząc, że są bez szans, wycofują się. Nagle głos:

Milicja!

Wszyscy się ulatniają.

Milicjantom został tylko RECHOL, więc zaczynają się na nim wyżywać.

MILICJANT I

Wstawaj.

RECHOL oszołomiony, obolały, nie może się podnieść. MILICJANT I kilka razy uderza go pałą. RECHOL leży. Milicjanci ciągną go po ziemi do samochodu.

KOMISARIAT. WNETRZE, NOC.

Milicjanci wnoszą RECHOLA do celi, rzucają go na posadzkę. Potem tłuką pałami z całych sił.

BAZYL(off)

Najbardziej oberwał Rechol.

KOŚCIÓŁ. WNETRZE, POŁUDNIE.

Niedzielną sumą odpustową, grają organy, ludzie śpiewają pieśń. Ksiądz udziela komunii, BAZYL asystuje mu z tacką. Przed księdzem klęczą wierni, wśród nich jest GIENEK (ma sińce i zadrapania na twarzy), MONIKA, ANTEK (ma mniejsze sińce i zadrapania na twarzy) oraz KARAS (też ma sińce i zadrapania na twarzy).

KSIĄDZ

Ciało Chrystusa.

KOBIETA

Amen.

KSIĄDZ

Ciało Chrystusa.

GIENEK

Amen.

KSIĄDZ

Ciało Chrystusa.

ANTEK

Amen.

KSIĄDZ

Ciało Chrystusa.

MONIKA

Amen.

Potem BAZYL przystępuje do komunii.

KOMISARIAT. WNĘTRZE, POPOŁUDNIE.

MILICJANCI wchodzi do celi. Na posadzce leży RECHOL. Próbują go obudzić. Bezskutecznie.

MILICJANT I

Wstawaj!

Żadnej reakcji. RECHOL jest nieprzytomny.

MILICJANT II

Chyba z nim niedobrze. Zabierzmy go stąd, bo nam wykituje.

POKÓJ W DOMU RECHOLA. WNĘTRZE, WIECZÓR.

RECHOL leży w trumnie. BAZYL patrzy na martwego kolegę z niedowierzaniem i poczuciem wielkiej bezsilności.

BAZYL(off)

Śmierć. Pierwszy raz tak blisko. Prawie namacalna.

Bezradność. Rozpaczliwa bezradność... Taka, że kosmos wali się na Ziemię.

CMENTARZ. PLENER, WIECZÓR.

Na grobie leży mnóstwo kwiatów, wieńców, a wśród nich stoi mało widoczna tabliczka:

Rafał Michalski
zmarł 28 IV 1983 roku
przeżywszy 23 lata

Przy grobie stoją: BAZYL, BYSIO i TĘGI. Milcząc piją wino z butelek. Mają zaszklone oczy. Kamera znowu pokazuje grób. BAZYL przegląda „modlitewnik” RECHOLA, czyli instrukcję WSKI-i.

NA ULICY PRZED KOŚCIOŁEM. PLENER, DZIEŃ.

BAZYL mijają kościół i idzie przed siebie wzdłuż ulicy.

PRZED SKLEPEM. PLENER, DZIEŃ.

BAZYL idąc zauważa MONIKĘ z GIENKIEM. Chowa się za budynek. Obserwuje ich – oglądają wystawy sklepowe, trzymając się za ręce, przytulają się, całują i odchodzą. BAZYL zawraca.

PRZED KOŚCIOŁEM. PLENER, DZIEŃ.

BAZYL wchodzi do kościoła.

KOŚCIÓŁ. WNĘTRZE, DZIEŃ.

Staje, przygnębiony patrzy chwilę i wychodzi.

POKÓJ BAZYLA. WNETRZE, DZIEŃ.

BAZYL leży na łóżku. Wchodzi MATKA.

MATKA

Wstawaj, bo się spóźnisz na mszę. Szybko...

BAZYL nie reaguje.

Nie ma mowy, żebyś kolejną niedzielę nie był w kościele...

BAZYL

Nigdzie nie idę.

MATKA (*wzburzona*)

No jaki się bezbożnik zrobił. Wstawaj, natychmiast, już...

MATKA wychodzi.

BAZYL (*do siebie na głos*)

Nie ma Boga, jest Motór.

BAZYL(off)

I tak zostałem motórzystą.

KONIEC RETROSPEKCJI

POBOCZE. PLENER, WIECZÓR.

Samochód zatrzymuje się przed białą tablicą z napisem: WARSZAWA.

BAZYL i TĘGI wynoszą powolutku GAWLAKA. Delikatnie, tak by się nie obudził, kładą go na poboczu pod tablicą.

Zadowoleni szybko wskakują do samochodu i odjeżdżają. Kamera robi panoramę od ruszającego pojazdu do śpiącego ROMANA, i najazd na jego twarz. GAWLAKA (w kasku) budzi hałas, patrzy z niedowierzaniem na przejeżdżające samochody i na tablicę z napisem „WARSZAWA”.

SAMOCHÓD DOST. WNETRZE, PLENER. WIECZÓR.

BAZYL jest szczęśliwy z wygranej. MONIKA również się cieszy i obejmuje BAZYLA.

MONIKA
Udało się.

BAZYL
Motórzyści górą.

BAZYL do skwaszonego TĘGIEGO.

BAZYL
Nie łam się.

POBOCZE. PLENER, NOC.

GAWLAK biegnie przed siebie wzdłuż drogi.

MIESZKANIE BAZYLA. WNETRZE, NOC.

BAZYL wciąga kokę, potem tatuuje TĘGIEMU na plecach motor WSK.

POBOCZE. PLENER, DZIEŃ.

GAWLAK pada ze zmęczenia na trawę. Siedzi skonany w rowie. Ulicą szybko pędzą samochody.

MIESZKANIE BAZYLA. WNETRZE, DZIEŃ.

Tatuaż skończony. Całe plecy TĘGIEGO zdobi wielki motór. BAZYL i MONIKA patrzą zadowoleni.

BAZYL

Oto święty wizerunek naszego Pana.

TĘGI

Tylko nie módl się do mnie.

BAZYL

Trzeba się odwdzińczyć Gawlakowi.

BAZYL do MONIKI.

BAZYL

Tobie też coś się należy...

Chują się namiętnie.

...za to, że mi kibicowałaś.

BAZYL zaczyna się ostro migdalić z MONIKĄ.

TĘGI, onieśmielony, odchodzi i szybko się ubiera.

BAZYL(off)

Podobno tylko Bóg czyni cuda. A przecież motorzyści nie są gorsi. Motór mnie wynagrodził. Wygrałem zakład i chyba znowu kręcę z Moniką.

SAMOCHÓD DOST. WNETRZE, PLENER, PÓŻNE POPOŁUDNIE.

BAZYL jedzie przez wieś, rozglądając się po numerach chałup. Obok siedzi MONIKA, a z tyłu TĘGI.

BAZYL(off)

Kilka tygodni później. Znowu jedziemy do Warszawy. Postanowiłem odnaleźć Gawlaka i przeprosić go za ten głupi numer.

BAZYL parkuje przed bramą, przed którą stoi wueska GAWLAKA.

**PRZED DOMEM ROMANA GAWLAKA. PLENER, PÓŻNE
POPOŁUDNIE.**

BAZYL wysiada z samochodu, patrzy na wueskę, otwiera furtkę i wchodzi na podwórze. Mija dwie STARSZE KOBIETY, z różańcami w dłoniach, wychodzące z chaty. BAZYL wchodzi do chaty, znikając za drzwiami.

IZBA W CHAŁUPIE. WNĘTRZE, PÓŻNE POPOŁUDNIE.

BAZYL wchodzi i szybko omiata wzrokiem pomieszczenie. Przy kuchni krząta się ŻONA GAWLAKA. ROMAN siedzi za stołem, stojącym przy oknie. Jest ogolony, ma czystą koszulę, wygląda znacznie korzystniej niż w poprzednich scenach. Przy ścianie, na szafce z szufladami, stoi figurka Matki Boskiej. Wokół niej zaś, świecą się lampki choinkowe, stoją kwiaty w wazonie i pali się gromnica.

BAZYL
Dzień dobry.

ŻONA
Dzień dobry.

BAZYL
Ja do pana Gawlaka.

Wyciąga butelkę wódki z kieszeni.

Chciałem...

Robi kilka kroków do przodu.
ŻONA na widok wódki od razu reaguje.

ŻONA
Panie, on nie pije. Mąż się bardzo zmienił, od kiedy przeszedł trzysta kilometrów spod Warszawy. Wrócił i mówi: „Wódki pić już nie będę”.
MATKA BOSKA tak go przeniosła, za jego pychę i nałóg... Co ja miałam zmartwienia. Motór rozbity w rowie, jego nie ma. Myślała, że już po nim. A to był cud... uzdrowieńczy.

BAZYL

Ale...

ŻONA

Romek to nie ten chłop... na gospodarce pomoże...

BAZYL pomyślał, że wyjaśnienia nie mają sensu.

BAZYL

Ma pani mleko do sprzedania.

ŻONA

Co bym miała nie mieć. Ile trzeba?

BAZYL

Litr.

ŻONA odchodzi.

BAZYL podchodzi do stołu i stawia butelkę wódki przed ROMANEM.

BAZYL (wskazując wódkę)

Zostawię, może się przyda.

ŻONA daje butelkę mleka BAZYLOWI.

ŻONA

Świeżutkie.

BAZYL sięga do kieszeni po pieniądze.

BAZYL

Ile płacę?

ŻONA

Ile Pan da.

ROMAN patrzy na flaszkę. BAZYL wyciąga monetę, kładzie na stole.

Idzie do drzwi, odwraca się i żegna.

BAZYL

Dziękuję, do widzenia.

BAZYL wychodzi. GAWLAK wstaje, chodzi przed stołem w tę i z powrotem, zerkając na wódkę.

PRZED DOMEM GAWLAKA. PLENER, PÓŹNE POPOŁUDNIE.

BAZYL idzie do samochodu. Kiedy jest za bramą zatrzymuje się obok WSK-i – patrzy chwilę. Podchodzi do samochodu. Mleko daje MONICE i mówi.

BAZYL (*rozbawiony*)
Trzymaj. Niesamowite... niesamowite.

MONIKA
Co się stało?

BAZYL
Motór uzdrowił Gawlaka...

*TEGI i MONIKA nie rozumieją o czym mówi.
BAZYL podchodzi do maszyny.*

Muszę go mieć.

BAZYL ogląda motocykl ze wszystkich stron. W stacyjce są kluczyki. Rozgląda się, odpala motor i odjeżdża.

Jedzie przez wieś z uśmiechem na twarzy.

Z domu sąsiada wychodzi GOSPODARZ, GOSPODYNi i ich SYN.

GOSPODYNi (*na cały głos*)
Gawlak! Gawlak! Wyjdz!

Wychodzi GAWLAK, za nim jego ŻONA.

ŻONA
Czego chceta?

GOSPODYNi
Ten wasz gość, motór porwał.

GAWLAK (*nerwowo*)
Jaki on mój gość, jak ja go nawet nie znam.

GAWLAK z ŻONĄ wychodzą przed bramę i obserwują jadącego BAZYLA.

ULICA NA WSI. PLENER, PÓŹNE POPOŁUDNIE.

BAZYL zawraca w kierunku samochodu.

Podjeżdża do GAWLAKA.

BAZYL

Ha, ha... Piękna maszyna. Ile Pan chce, za ten sprzęt?

GAWLAK

Nie jest na sprzedaż.

SAMOCHÓD. WNETRZE, PLENER, PÓŹNE POPOŁUDNIE.

TĘGI prowadzi. Obok siedzi MONIKA.

BAZYL jedzie motorem za nimi. Teraz ich wyprzedza, za chwilę zawraca, mija samochód i wydaje okrzyki radości.

TĘGI z MONIKĄ obserwują tę paradę.

BAZYL jest w transie, wariuje na drodze. Przyśpiesza, jedzie tak szybko jak to możliwe – motor jęczy. Wygląda jakby chciał „zajeździć” maszynę.

BAZYL skręca na polanę. Robi kilka kółek. Rozpędza motor, zeskakuje z niego, a maszyna roztrzaskuje się o drzewo.

POLANKA W LESIE. PLENER, POPOŁUDNIE.

MONIKA z TĘGIM stoją obok BAZYLA, patrzącego na motor.

TĘGI

Dlaczego zniszczyłeś Motóra?

BAZYL nie odpowiada.

Rzuca zapaloną zapalną na motor, który od razu staje w płomieniach.

Wszyscy stoją jak zahipnotyzowani i patrzą na płonącego „MOTÓRA”.

BAZYL(off)

I w ten sposób zakończył się dla mnie wiek XX.

Kamera oddala się od detalu płonącej instrukcji WSK-i. Jest to ujęcie z odjeżdżającego samochodu, w kadrze zostawiamy za sobą płonący pojazd.

Biblioteka Scenariuszy Filmowych PWSFTviT w Łodzi